Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 128-26, 165-75. Administracja: tel. 158-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (płatne zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 278 — Łódź środa 5 października 1938 r.

Uznanie prasy włoskiej dla Warszawy.
Polska zaszachowała Sowiety —
umożliwiając pokojowe załatwienie problemu czeskiego

RZYM, 5.10. — Opinia włoska nadal reaguje żywo na fakt przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski. Na ręce ambasadora R. P. przy Kwirynale gen. Wieniawy-Długoszowskiego napływają dziesiątki listów i telegramów pochodzących z włoskich kół społecznych i kulturalnych, które dają wyraz swej radości z powodu odzyskania przez Polskę Zaolzia oraz gratulują sukcesu kierownictwa polskiej polityki zagranicznej.

Społeczeństwo włoskie, które bezpośrednio po konferencji monachijskiej cieszyło się szczerze z uratowanego pokoju, nie tai obecnie swego podziwu dla sposobu w jaki Polska rozstrzygnęła swój spór z Pragą oraz dla całokształtu polityki Rzeczypospolitej, której czujna i zdecydowana postawa na Wschodzie Europy sparaliżowała skutecznie niebezpieczeństwo bolszewickie, nie dopuszczając wpływów komunistycznych do udziału w doniosłych przemianach na terenie Europy środkowej. Zdaniem opinii włoskiej powodzenie konferencji monachijskiej, w której tak doniosłą rolę odegrał Mussolini zostało w wielkim stopniu ułatwione przez stanowisko Polski, która szachowała znane zamysły moskiewskie i rozwiewając pewne nadzieje europejskie na interwencję sowiecką, pozwoliła na rozwiązanie problematu czechosłowackiego zdala od niepożądanego niebezpiecznego wpływu wschodniego.

PRAGA, 5. 10. — W związku z akcją władz tutejszych, mającą na celu zwalczanie antyczeskiej propagandy radiowej, zakazano pod karą wysokich grzywien odbioru w lokalach publicznych wszelkich zagranicznych audycyj radiowych.

ZAWSZE JEDNAKOWI...

PRAGA, 5. 10. — „Praskij List", polemizując z tezą wysuniętą przez jeden z dzienników polskich, iż nic nie stoi na przeszkodzie pomyślnego rozwoju stosunków między obu krajami, stwierdza, że nastroje społeczeństwa czeskiego w stosunku do Polski nie uległy żadnej zmianie i nadal są całkowicie negatywne.

BELGIA DEMOBILIZUJE.

BRUKSELA, 5. 10. — Rząd belgijski postanowił zarządzić demobilizację. Jak szeroki zasięg objęła ona w Belgii, dowodem tego jest fakt, że do domów odchodzi ze służby aż 300 tysięcy zmobilizowanych rezerwistów.

Prasa belgijska podaje, że koszta mobilizacyjne w Belgii pochłonęły kilka setek milionów franków.

DALSZE PUNKTY UMOWY MONACHIJSKIEJ.

LONDYN, 5.10. — Dzienniki londyńskie podkreślają dziś w porannych wydaniach, że spodziewane mianowanie ambasadora francuskiego w Rzymie w charakterze ambasadora przy królu Włoch i cesarzu Abisynii — jest tylko dalszym punktem umowy francusko - włoskiej zawartej w Monachium między Daladierem a Mussolinim.

DALSZY MARSZ WOJSK NIEMIECKICH.

BERLIN, 5.10. — Wojska gen. v. Reichenaua przystąpiły dziś o godzinie 8 rano do obsadzenia reszty obszaru oznaczonego numerem III, podczas narad monachijskich.

POSIEDZENIE WIELKIEJ RADY FASZYSTOWSKIEJ.

RZYM, 5.10. — Jutro o godz. 22 w pałacu weneckim odbędzie się posiedzenie wielkiej rady faszytowskiej pod przewodnictwem Mussoliniego.



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk" gen. bryg. Bortnowski, podczas rady z gen. Malinowskim. Gen. Bortnowski, jako dowódca wojsk wkraczających Śląsk Zaolzański, sprawuje obecnie najwyższą władzę na odzyskanych przez Pols terenach.

Fabrykanci czescy uciekając z Zaolzi
nie zapłacili robotnikom
Polscy górale w Czadcy przeciw komunistom.

CIESZYN, 5. 10. — Wiadomość o ultimatum Czernaka wywołała nastroje podniecenia wśród ludności powiatu czadeckiego (pograniczny powiat Słowacji). — Ludność polska i słowacka wystąpiła z energicznym żądaniem dania tej ludności prawa samostanowienia. Szczególnie ostro zarysowała się kwestia rdzennej ludności polskiej, która jest na tym terenie procentowo liczna. Postulatom polskim i słowackim w powiecie czadeckim przeciwstawiają się miejscowi komuniści czescy. Na tym tle doszło do zajść.

CIESZYN, 5. 10. — Jeden z korespondentów pisze:

Wyjechaliśmy z Cieszyna otwartym samochodem. Była to wczesna, ranna godzina. Spotykamy nielicznych przechodniów, przeważnie robotników, śpieszących do „fabriky". Są rozmowni i pod wielkim wrażeniem powitania wojsk polskich. — Z potrzeby serca chcą się „wyrozmawiać". Pytają się: Z kim, kaj jedzież? Czy przypadkiem dla samochodu droga nie jest „cesta szpatna".

— Co nam macie daci, dawejcie... Częstuję ich papierosami. Nasze „płaskie" bardzo im smakują. „Wzdychali oba dwa", że Czesi uciekając **nie dali im „płatu"** (z czeskiego — plat) wynagrodzenia. I tera spodziewają się szybkiej zapłaty w polskiej walucie. Są przy tym szczęśliwi i dumni z polskiej armii, którą dane im było oglądać własnymi oczyma.

ENTUZJAZM CHŁOPÓW ŚLĄSKICH.

CIESZYN, 5. 10. — Po spontanicznym wyładowaniu się entuzjazmu w niedzielę w związku z powitaniem pierwszych szeregów wkraczającej armii polskiej, entuzjazm na Śląsku wcale nie słabnie. Gdzie tylko przybywa choćby najdrobniejszy oddział żołnierzy w marszu na zachód, nawet z pojedyńczo stojących chat — wszystko biegnie, aby obrzucić żołnierzy kwiatami, uścisnąć ręce i ugościć. Chłopi porzucają pracę w polu, biegnąc ku maszerującym działom. Młodzież towarzyszy kilometrami — „naszemu wojsku".

—oOo—

Drugi nocny sukces
premiera Daladier.

PARYŻ, 5. 10. — Dzisiaj *rano o godz.* 5 min. 40 izba *deputowanych wysłuchawszy* jeszcze jednego przemówienia premiera *Daladiera, który* znowu postawił sprawę zaufania do rządu, przyjęła projekt u*stawy o pełnomocnictwach* finansowych i gospodarczych *z terminem do 15 listopada*. Za ustawą wypowiedziało się 331 głosów przeciwko 78.

Dom runął do dołu
wykopanego pod sąsiednie fundamenty

SOSNOWIEC, 5. 10. — Na Pogoni w Sosnowcu wydarzyła się katastrofa. Na placu przy ulicy Florjańskiej 22 grupa robotników kopała fundamenty pod budowę oficyny.

Obok tych fundamentów znajdował się jednopiętrowy dom. Gdy robotnicy podkopali ziemię, zarysowała się ściana przyległego domu na całej wysokości i runęła w rozkopany dół.

Wraz ze spadającą ścianą z okna pierwszego piętra spadła 7-letnia Grażyna Ziembaczówna, która bawiła u swych dziadków.

Pospadały również meble i sprzęty. Na szczęście dziewczynka poza małymi kontuzjami wyszła z wypadku cało.

Robotnicy również nie odnieśli większego szwanku.

Na miejsce przybyła straż ogniowa, która zabezpieczyła zagrożony teren. Mieszkańców z rozwalonego domu usunięto. Zawalony dom należał do Michaliny Bogusławskiej z B.zezin Śląskich.

—oOo—

Dożywotnie więzienie
za ojcobójstwo



21-letni MARIAN BACZYŃSKI

który na ulicy Gazowej zabił toporkiem własnego ojca z zemsty za wyrzucenie go z domu po kłótni z macochą, — został wczoraj skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na dożywotnie więzienie.

Na pograniczu sowieko - mandżurskim
powtarzają się stare incydenty

TOKIO, 5. 10. — Rząd Mandżukuo jak donosi agencja Domei skierował w czwartek protest do rządu sowieckiego z powodu nowego incydentu granicznego.

Grupa żołnierzy sowieckich, przeszedłszy granicę w pobliżu Iczikang uprawała na terytorium sowieckie 13 obywateli Mandżukuo, których zwolnienia domaga się energicznie rząd Mandżukuo.

—oOo—



Zastępca szefa sztabu głównego gen. Malinowski w rozmowie z czeskim generałem Hrabczykiem, który wraz z grupą oficeróww imieniu armii czeskiej, w charakterze neutralnym, przeprowadzał ostateczne rozmowy z delegatami armii polskiej, w sprawie procedury zajęcia przez wojska polskie powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego,

Nad rzeką Ebro gorąco!
Dalsze sukcesy powstańców

SALAMANKA, 5.10. — Komunikat kwatery głównej wojsk generała Franco oznajmia, iż wojska narodowe zdobyły 6 pozycji nieprzyjacielskich na odcinku rzeki Ebro. Kontrataki nieprzyjaciela odparto.

Dolar 5.29½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29 i pół, funty szterlingi po 25.41, franki szwajcarskie 121.15, franki francuskie 14.20, liry włoskie po 20.00.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Armia polska w Jabłonkowie.



Serdeczne powitanie armii polskiej przez lud śląski, który wystąpił w regionalnych swych strojach

...ziś zmarła czwarta ofiara

...tastrofy balkonowej na Starym Mieście.

ŁÓDŹ, 5.10. — Skutki katastrofy ober...a balkonu w domu nr 1 przy Starym ...ku są coraz bardziej tragiczne. Wczo... około północy zmarła 40-letnia Mariem ...dlarzowa, matka 20-letniej Adli, która ...arła bezpośrednio po wypadku.

Poza tym nad ranem zmarła dziś w ...taju im. Poznańskich 32-letnia Gucia ...manowa, zamieszkała przy ul. Starym ... nr 1. Jest więc to już czwarta o...strasznego wypadku.

Pogrzeb Mariem Mydlarzowej i Guci ...manowej odbędzie się jutro.

Śledztwo, prowadzone przez władze policyjne w związku z wypadkiem trwa nadal.

ARESZTOWANIE ADMINISTRATORA DOMU.

W związku z toczącym się dochodzeniem zatrzymany został przez władze śledcze administrator domu nr. 1 przy Starym Rynku, Izrael Zarzecki (zam. Południowa 18). Przerażony wypadkiem Zarzecki ukrywał się, został jednak po upływie 1 dnia odszukany i doprowadzony do Wydziału Śledczego.

Dochodzenie toczy się zresztą nie tylko przeciwko niemu, ale również przeciwko wszystkim współwłaścicielom domu.

—oOo—

...ata Komendanta Piłsudskiego ocalała

podczas pożaru we wsi Starosiele.

ŁUCK, 5.10. — We wsi Starosiele w ...żu miasteczka Kołki w pow. łuckim, ...uchł pożar, wywołany przez dzieci, ba...ce się zapałkami. Od palącej się sterty ...a zajęły się zabudowania. Ogień do...tnie zniszczył 5 domów mieszkalnych ...ry stodoły wraz martwym inwenta...i ze zbiorami, wyrządzając strat na ...00 złotych. Nadmienić należy, że Sta...iele jest znane jako miejsce dłuższego pobytu Komendanta Piłsudskiego, który stacjonował w tej wsi w 1915-16 roku, podczas bojów legionowych na linii Styru. Dotychczas jeszcze w Starosielu istnieje chata Komendanta, wykupiona przez Związek Strzelecki i otaczana czcią jako pamiątka narodowa.

Wymieniony pożar wydarzył się o kilkaset kroków od chaty Komendanta i bezpośrednio jej nie zagrażał.

—oOo—

...a 4 dni w Casablance

...DEPESZA „DARU POMORZA"

GDYNIA, 5.10. — Dyrekcja Państwo...zkoły Morskiej w Gdyni otrzymała ...się z „Daru Pomorza", według której ...wiec znajdował się dn. 4 bm. o 12 w ...dnie w poz. geograficznej 38 stopni 46 ...nut szer. półn. i 10 stopni 53 minuty ...ug. zach. Na statku wszystko w porząd...u. Według porównania pozycji statku z ...apą znajduje się on obecnie u południowych wybrzeży Portugalii. „Dar Pomorza" zawinąć ma do Casablanki 9 bm.

1.500 ROBOTNIKÓW ZASTRAJKOWAŁO

w tkalni Widzewskiej Manufaktury

Łódź, 5 października. — Wczoraj stanęła tkalnia Widzewskiej Manufaktury, zatrudniająca około 1500 robotników. Takie zaostrzenie zatargu zadecydowali sami robotnicy w związku z przewlekaniem się pertraktacyj w sprawie uregulowania warunków pracy na tkalni, pogarszających wyraźnie sytuację robotników. Ostatnia konferencja w tej sprawie odroczona została do piątku na skutek tego, że przybyły przedstawiciel fabryki nie posiadał odpowiednich pełnomocnictw.

Dziś przedstawiciele związków zawodowych zwrócą się w powyższej sprawie do Inspekcji Pracy z prośbą o wszczęcie natychmiastowej interwencji.

ZAŁATWIONY SPÓR W OZORKOWIE.

W Ozorkowie zlikwidowany został charakterystyczny zatarg na terenie dawnej fabryki Sztorcha i Poznera. W swoim czasie jeden z właścicieli popełnił samobójstwo, fabryka została unieruchomiona, robotnicy zaś wszczęli interwencję o zabezpieczenie swych należności zarobkowych, sięgających sumy 16 tysięcy złotych. Obecnie część tej sumy załoga otrzymała, fabrykę jednak wydzierżawił nowy właściciel, p. Altschulz. Ponieważ ten nie chciał wszystkim starym robotnikom zapewnić pracy w dzierżawionych zakładach, zwrócono się do Inspekcji Pracy.

Wczoraj insp. inż. Szumski odbył w Ozorkowie konferencję, w której wyniku dzierżawca zgodził się na uruchomienie fabryki przy zatrudnieniu wszystkich dawnych robotników Sztorcha i Poznera.

FIRMA GÓRALSKI I... SĄDNY DZIEN.

Z oburzeniem robotników spotkały się metody stosowane przez szereg firm, będących w rękach żydowskich przemysłowców. Robotnicy polscy, zatrudnieni w tych firmach, świętują nieraz kilka razy w tygodniu, zależnie od tego czy przypadają święta żydowskie, czy nie.

Świeżo powiadomiono nas o sytuacji w fabryce Dawida Góralskiego, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 214. Robotnicy otrzymali wymówienie, jakież jednak było ich zdziwienie, kiedy firma postanowiła unieruchomić fabrykę w dniu dzisiejszym z powodu... sądnego dnia.

W tym względzie firma Góralski nie jest odosobniona.

ORZECZENIE W SPRAWIE ZATARGU U EITINGONA.

— Wczoraj odbyła się w Okręgowej Inspekcji Pracy konferencja w sprawie likwidacji zatargu na przędzalni i tkalni Eitingona. Zatarg powstał jak wiadomo, na tle stosowania niskich norm obsługi maszyn. Ponieważ w oznaczonym terminie — do 10 września — polubownie sporu nie rozstrzygnięto, powołany został jak wiadomo arbiter ministerialny w osobie inspektora Min. Op. Społ. p. Wróblewskiego. Wczoraj po wysłuchaniu postulatów stron, p. Wróblewski postanowił wydać w tej sprawie orzeczenie w ciągu bieżącego tygodnia.

ZATARG W SCHLOESSEROWSKIEJ MANUFAKTURZE.

W Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie wybuchł nowy zatarg. Tym razem konflikt powstał na tle obliczania należności za urlopy dla majstrów. Majstrowie zwrócili się do inspekcji pracy 17 obw., z ramienia którego dziś interweniować będzie w Ozorkowie p. Pawłowski.

Czołowi kandydaci do Sejmu

w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5.10. — Jak się dowiadujemy na czołowych miejscach w poszczególnych okręgach łódzkich mają być wysunięte następujące kandydatury: okręg 15 — p. Mincberg (b. poseł), okręg 16 — p. Wadowski (b. poseł), okręg 17 — p. Dutkiewicz (członek tymcz. Rady Miejskiej).



ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rząd czechosłowacki uległ rekonstrukcji. Premierem pozostał nadal generał Syrovy tekę ministra spraw zagranicznych objął dotychczasowy poseł w Rzymie, członek partii agrariuszy dr Chvalkowsky, który jest zwolennikiem zbliżenia nowej Czechosłowacji do Niemiec. Stworzono dwa nowe ministerstwa: Ministrem Słowacji został członek partii Hlinkowców dr Sokol, ministrem Karpato-Ukrainy dr Parkanyi. Po kilku godzinach dr Sokol ustąpił z gabinetu, ponieważ nie mógł uzyskać uznania praw Słowaków przez rząd.

W gabinecie znajduje się tylko jeden członek partii narodowo - socjalistycznej prezydenta Benesza — burmistrz Pragi Zenkl.

(—) Komuniści w parlamencie francuskim przeszli do ostrej opozycji wobec rządu premiera Daladier. W głosowaniu premier Daladier otrzymał votum zaufania, 535 głosami niemal całej izby przeciwko 75 głosom komunistów i drobnych grup.

(—) Węgrzy zażądali od Czechosłowacji rozpoczęcia 6 października pertraktacyj w sprawie zwrotu terytoriów znajdujących się w posiadaniu Czech.

(—) Wczoraj wojska polskie na Zaolziu zajęły Trzyniec i Jabłonków. Urzędowo ustalony plan dalszego obejmowania Zaolzia jest następujący:

Dnia 5 bm. wojska polskie zajmą resztę południowej części powiatu cieszyńskiego. t. zn. obszar, leżący na zachód od linii kolejowej Mosty — Jabłonków — Trzyniec.

Dnia 6 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dnia 7 bm. zajęty zostanie rejon Domasławice.

Dnia 8 bm. zajęte będzie miasto Frysztat wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy.

Dnia 9 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dnia 10 bm. przejmie tereny, objęte miejscowościami: Błędowice — Karwina — Orłowa — Dziecmorowice.

Dnia 11 października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru t.j. rejony Bogumin, Rychwałd, Pietwałd.

(—) Ukazał się dekret, zakazujący przywozu koron czeskich do Polski. Kurs wymienny korony czeskiej został ustalony na 8 koron za jednego złotego. Ogłoszono zakaz transakcyj nieruchomościami na Zaolziu.

(—) Wobec trwającej niepogody lot stratosferyczny z Doliny Chochołowskiej został odroczony na czas nieograniczony.

(—) Na emeryturę zostali przeniesieni wyższy urzędnik min. spr. zagr. dr Emil Ripa oraz dyrektor dep. Ubezpieczeń Społ., min. opieki społecznej p. Zygmunt Dworzańczyk, wymienieni w interpelacji poselskiej jako czołowi członkowie organizacji masońskiej w Polsce.

(—) Wojewoda Józewski zwiedził w towarzystwie Naczelnika Wydz. Przem. Urzędu Woj. inż. Głogowskiego Zakłady Przemysłowe Spółki Akcyjnej John J., znajdujące się w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej i na Chojnach. P. Wojewoda zaznajomiony z produkcją i urządzeniami zakładów przez pp.: dyr. J. Milknera i B. Benedeka żywo interesował się zarówno produkcją jak i organizacją oraz warunkami pracy robotników.

(—) Srebrnym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni ławnicy sądu okręgowego w Łodzi: pp.: Witold Bartoszewicz, Władysław Grabowski, Stanisław Juszczak, Antoni Napieralski, Michał Odbierałek, Adam Walczak, Stanisław Wojdan.

Ławnicy sądu pracy w Łodzi pp.: Karol Borkowski, Władysław Gliszczyński. Jan Kociemba i Bronisław Neugebauer oraz po raz trzeci Srebrnym Krzyżem Zasługi ławnik sądu pracy inż. Tadeusz Brzozowski.

Kierownicy sekretariatów sądu okręgowego w Łodzi p.: Stanisław Balcerzak, Antoni Bienias, Hugon Birke, sekretarz p. Zenobiusz Szulada, sekretarz sądu pracy w Łodzi p. Tadeusz Kobylański oraz sekretarz sądu grodzkiego w Łęczycy — p. Edward Kraszewski.

Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali woźni sądu okręgowego — Leon Idziaszczyk, Kazimierz Nawrocki, Eugeniusz Słoma. Bolesław Wilczyński; sądu grodzkiego w Łodzi — Józef Gorkowski oraz sądu pracy w Łodzi — Wacław Grzybowski.

...gon dyrektora chórów ...azyliki Jasnogórskiej.

CZĘSTOCHOWA, 5.10. — W dniu ...czorajszym rozstał się z tym światem śp. ...oni Łęgosz, obywatel m. Częstocho..., b. dyrektor chórów Bazyliki Jasnogór...skiej, przeżywszy lat 76.

Zmarły, artysta-muzyk i śpiewak, tenor ...ysokiej klasy, ukończywszy przy popar...u Jana Reszki konserwatorium, prowadził ...ciągu 17 lat do r. 1912 założony przez ...iebie znakomity chór, który przy wtórze ...kiestry symfonicznej przyczyniał się do ...niesienia nastroju uroczystych nabo...ństw jasnogórskich. Wysoki poziom ar...tyczny zawdzięczał chór talentowi i ener...cenionego dyrygenta.



ŻYCIE ZGIERZA

My chcemy własnego budynku!

Tydzień szkoły powszechnej.

Wielką manifestacją młodzieży szkolnej na Placu Piłsudskiego zainagurowano „Tydzień Szkoły Powszechnej". Około godz. 16 na Plac Marszałka Piłsudskiego zaczęły napływać przy dźwiękach własnych orkiestr ze sztandarami wszystkie szkoły powszechne naszego miasta ze swymi nauczycielami na czele, niosąc liczne transparenty z napisami, domagającymi się budowy szkół i zawierającymi okolicznościowe sentencje.

Do zebranej młodzieży po odegraniu hymnu narodowego przemówił prezydent Świercz, kreśląc dzieje szkolnictwa powszechnego na terenie naszego miasta.

Zgierz pierwszy wprowadził przymusowe nauczanie zaraz po uzyskaniu Niepodległości, tak, że obecnie wśród rdzennych zgierzan nie ma analfabetów.

Jedynym mankamentem w naszym szkolnictwie to brak dostatecznej ilości własnych gmachów szkolnych, tak, że szkoły niektóre mieścić się muszą niejednokrotnie w starych prywatnych budynkach, absolutnie nie nadających się na pomieszczenie dla uczelni.

Toteż polityka szkolna, Zarządu Miejskiego i zainteresowanie społeczeństwa winno zmierzać do pobudowania w możliwie najkrótszym czasie nowoczesnych gmachów szkolnych.

Nawiązując do historycznej chwili przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, prezydent wzniósł okrzyki na cześć zjednoczenia ze starą ziemią piastowską Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta R. P. i Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

Wiwatom i okrzykom radosnym dzieci nie było końca. Dzieci szkołami wznosiły okrzyki w rodzaju; „Nauka to potęga", „Przez oświatę do potężnej Polski" a szkoła 3 krzyknęła „My chcemy własnego budynku szkolnego".

Na zakończenie zgromadzone dzieci odśpiewały przy akompaniamencie orkiestry hymn narodowy.

W niedzielę o godz. 9 rano odbyło się uroczyste szkolne nabożeństwo w kościele parafialnym z udziałem wszystkich szkół ze sztandarami. W ciągu niedzieli dzieci szkolne przeprowadzały zbiórkę uliczną do puszek na budowę szkół. W ciągu „Tygodnia" sprzedawane są nalepki i przeprowadzane zbiórki. Kto rozumie, czym jest oświata dla jednostki i narodu, komu droga jest nasza przyszłość, ten nie będzie szczędził ofiar na wspaniały cel — budowę szkół.

...CIE PABIANIC.

...kutki trójkąta małżeńskiego

PRZYKRA SCENA NA ULICY.

Onegdaj w pobliżu Zamku przy pl. Dąbrowskiego 1 rozegrała się tragiczna scena, wynikła ...a tle erotycznym. Cieślak Czesław zamiesz...ały w Pabianicach przy ul. Św. Jana 30 był przyjacielem małżonków Stajnikier również zamieszkałych przy ul. Św. Jana.

Przyjacielski stosunek Stajnikierowej do Cie...ka zamienił się wkrótce w głęboką obopólną miłość w rezultacie czego żona opuściła swego męża. Zazdrosny mąż Stajnikier Alfons, starał się zemścić na sprawcy rozbicia swego ogniska domowego i zaczepił go w dniu onegdajszym w pobliżu Zamku. Wynikła między obu ...ywalami bójka uliczna, w trakcie której Czesław Cieślak usiłował strzelić z rewolweru do Stajnikiera. Rewolwer zaciął się jednak, z czego skorzystała zaalarmowana policja, która aresztowała Cieślaka i po rozbrojeniu osadziła ...o w areszcie miejskim do dyspozycji władz śledczych. Scena ta rozgrywająca się w oczach ...cznych przechodniów wywarła na wszystkich ...lne wrażenie.

PÓŁROCZNE ZEBRANIE CZŁONKÓW „SPOŁEM".

W nadchodzącą sobotę, dnia 8 bm. w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Pabianicach przy ul. Żeromskiego o godz. 6 wieczorem w pierwszym terminie odbędzie się walne półroczne zebranie członków Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach. Porządek obrad przedstawia się następująco: 1) Zagajenie i wybór prezydium zebrania; 2) odczytanie i zatwierdzenie protokółu z ostatniego walnego rocznego zgromadzenia członków Spółdzielni; 3) sprawozdania z działalności spółdzielni oraz sprawozdanie rachunkowe za pierwsze półrocze rb.; 4) wnioski członków złożone na piśmie na 3 dni przed terminem zebrania.

Zebranie ma charakter sprowozdawczy i informacyjno - dyskusyjny. Jak wiadomo, spółdzielnia za pierwsze półrocze rb. osiągnęła czystej nadwyżki ponad dziesięć tysięcy złotych i znajduje się obecnie na drodze do dalszego pomyślnego rozwoju.

Wstęp na zebranie dostępny tylko dla członków spółdzielni za okazaniem karty członkowskiej.

CO KRADNĄ?

Janowi Musiałowi, zamieszkałemu przy ul. Bugaj 31 skradziono w porze nocnej 4 kury wartości kilkunastu złotych.

Do komórki Józefa Jańczyka przy ul. Leśnej 65 dostali się złodzieje. którzy korzystając z nieobecności domowników, skradli znajdującą się przędzę wartości 25 złotych.

Złodziei poszukuje policja.

FLAGI NADAL BRUDNE.

Z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy na wszystkich domach w mieście wywieszone zostały flagi państwowe. Przy tej okazji policja stwierdziła, że niektórzy właściciele nieruchomości, szczególniej spośród ludności żydowskiej, nie dbają o należyty wygląd swych flag, które są brudne i utrzymane w złym stanie. Ostrzega się przeto wszystkich tych właścicieli realności, ażeby w najkrótszym czasie zmienili swe flagi lub doprowadzili je do należytego stanu pod groźbą pociągnięcia do odpowiedzialności karnej.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej po raz ostatni film pt. „Król i żebrak" według głośnej powieści Marka Twaina. W roli głównej Errol Flynn.

O godz. 5 po południu specjalne przedstawienie dla młodzieży.

Fatalna rodzina.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 5. 10. — Donosiliśmy wczoraj o zamachu samobójczym, którego dokonał lokator domu nr. 6 przy ul. Jerozolimskiej, 40-letni Icek Sokołowski, skacząc z okna z wysokości czwartego piętra na podwórze. Sokołowski poniósł śmierć na miejscu.

Przeprowadzone przez władze policyjne dochodzenie ustaliło, że samobójstwo miało tło chorobowe. Nad całą rodziną Sokołowskich zawisło jakieś fatum. Wszyscy niemal członkowie rodziny są chorzy nerwowo.

W zakładzie dla umysłowo chorych przebywa obecnie matka samobójcy i jego siostra. Icek Sokołowski według opinii lekarzy również był chory. Zdając sobie z tego sprawę parokrotnie wyraził się w rozmowie z krewnymi, że gdy tylko zauważy postępy choroby, pozbawi się życia, aby nie cierpieć tak, jak jego matka i siostra. W ostatnich dniach Sokołowski począł zdradzać silne zdenerwowanie, a wczoraj pozbawił się życia.

— Przed paru dniami donosiliśmy o wypadku otrucia się kwasem solnym. Zamachu samobójczego dokonał Antoni Klisz, który przybył do Łodzi z Radomska. Jak wykazało dochodzenie policyjne Klisz dzierżawił w Łodzi przy ul. Skarbowej sad owocowy. Właściciel sadu wypowiedział mu umowę dzierżawną. Klisz, który stracił w bieżącym sezonie na dzierżawie i liczył na przedłużenie umowy wziął to tak do serca, że postanowił się pozbawić życia. Po zamachu przewieziony został do szpitala w Radogoszczu, gdzie pozostaje pod opieką lekarzy w stanie ciężkim.

Triumf słońca.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5.10. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła w słońcu 16 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 11 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 754 milimetrów. Pogoda utrzyma się słoneczna i ciepła.

Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

W Wenecji północy.

ŻYCIE JAK W BAJCE

jest udziałem mieszkańca szwedzkiej stolicy.

Sztokholm, w październiku.

Co rozum ludzki wynalazł na dobro i ku wygodzie ludziom, służy tu masom. Nie trzeba patriotycznej przygrywki do propagandy motoryzacji, gdzie litr benzyny kosztuje 25 öre, a drogi są do jeżdżenia gotowe. Toteż konie wiozą tu tylko nieboszczyków, jako że nie wypada rodzinie zbyt pośpiesznie transportować ich na miejsce wiecznego spoczynku.

Nie trzeba propagandy grzejnictwa elektrycznego, gdy prąd kosztuje 3 do 9 öre 1 klw.

I mimo tych cen, mimo udostępnienia obywatelowi wszystkiego, co postęp przynosi, są tu jakoś pieniądze i na drogi, i mosty, i na budowanie szkół-pałaców i stadionów na 40.00 widzów...

Zapewne, kraj ten nie przeżył wstrząsu wojny, owszem, może się nią wzbogacił. To tłumaczy wiele. Ale czy wszystko? Czy w rozsądku pomysłów i w logice poczynań nie należy także szukać wytłumaczenia tej powszechnej tutaj „prosperity"?

Stare mieszkania konkurują też z nowymi cenami: są tańsze. W gruncie rzeczy niebardzo wiadomo dlaczego: dają te same, maksymalne w dzisiejszym stanie techniki wygody, a pokoje w nich wyższe i obszerniejsze. Może tajemnica leży w otoczeniu: nowe domy toną w zieleni i kwiatach. Właściwie jednak możnaby to powiedzieć o całym Sztokholmie. Ogromna ilość parków z starym drzewostanem, ogrodów dziecięcych z basenami i przyrządami gimnastycznymi na powietrzu, piękne aleje, klomby, zieleńce, gazony z kwiatami czynią latem z tego miasta północy kolorową bajkę. Przyczynia się do tego często spotykany jasny pastelowy kolor fasad kamienic i jaskrawe, żółte, pomarańczowe, czerwone, zielone story — baldachimy nad balkonami, tarasami lub po prostu oknami. Zdaje się, że Szwedzi, zmęczeni długotrwałą, ponurą, bezsłoneczną zimą, pragną nabrać latem, które jest piękne, światła, jasności, barw na cały rok.

Wyzyskują ten czas znakomicie. Latem co piąty sklep zamienia się na magazyn ze strojami i przyborami kąpielowymi. Po południu w sobotę, w świętą nietykalną angielską sobotę, kiedy nawet kurki z ciepłą wodą odpoczywają, Sztokholm wyludnia się na półtora dnia. Pociągi, statki, tramwaje, auta, rowery wyrzucają dziesiątki tysięcy starych i młodych na brzegi morza i jezior.

Na zielonkawych wodach sztokholmskich tysiące białych żagli, niczym stada mew, rozlatują się w różne strony, by przysiąść na jednej z tysięcznych wysepek sztokholmskiego archipelagu. Pykają hałaśliwe motorówki. Pyjama, shorty, suknia plażowa lub kostium kąpielowy to strój niedzielny. Mogą w nim Szwedki zaprezentować swoje piękne figury.

Zdarzają się i między niemi potwory apokaliptyczne, rozkładające w upalne popołudnie swoich 150 kg. żywej wagi na ławkach parkowych. Ale przeciętnie na młodą Szwedkę przypada 175 cm wzrostu i 55 kg. wagi. Są ładne, bardzo ładne, w typie urody angielskiej. **A. K.**

ZDOBYTE FORTYFIKACJE.



Jeden z kilku tysięcy betonowych punktów oporu na pograniczu niemiecko - czeskim, które teraz zostały Niemcom oddane bez walki.

„Klient" krawca emigranta.

NIEUDANY RABUNEK.

Krawiec polski, Michał Hupowski, zamieszkały przy Avenue de la République, w Aubervilliers, padł ofiarą ohydnej napaści. Onegdaj rano przyszedł do niego niejaki Roger Leonard, bezrobotny kelner i spytał krawca, czy może mu przynieść ubranie do poprawki. Krawiec dał mu odpowiedź przychylną. Gość wyszedł i wrócił po pewnym czasie z pakunkiem. Podczas gdy krawiec rozwiązywał pakunek, Leonard wyciągnął z zanadrza młotek i zaczął bić nim po głowie krawca, który padł na ziemię, zalewając się krwią. Ranny miał jeszcze na tyle siły, że zaczął wołać na pomoc.

Spłoszony krzykami złoczyńca rzucił się do ucieczki, ale został wkrótce przyłapany i oddany w ręce policji.

Przyznał się on, że dokonał napadu w celach rabunkowych.

Dramat w mieszkaniu policjant[a]

Karetka pogotowia wywiozła dwa trup[y]

Zamieszkały przy ul. Broca 119, w Paryżu, ze swą żoną i 16-letnim synem, uczniem rzeźnickim brygadier policji Wojciech Magne od pewnego czasu często upijał się i robił awantury żonie i synowi. Przed miesiącem rozbił na głowie żony zegar, raniąc ją dość groźnie. Zwróciła na to uwagę policja i w aktach brygadiera zapisano „Pijak, bardzo popędliwy".

W dniu wypoczynkowym po wypiciu większej ilości alkoholu brygadier wrócił nietrzeźwy do domu. Przy stole wybuchła gwałtowna sprzeczka między małżonkami. Od słów doszło do rękoczynów. Trzymając żonę za fartuch Magne zaczął ją co raz mocniej bić. Za matką wstawił się syn. Wówczas pija[k] rzucił się na obojga. Wyzwolona z brutalnych rąk męża matka z synem chciała ukryć się w przedpokoju. Za nimi pobiegł ojciec. Przez drzwi ojcowska kula przeszyła synow[i] policzek, wypchnięty na korytarz chłopiec z przerażeniem usłyszał drugie dwa strzały. Przeczuwając niebezpieczeństwo, z pomocą sąsiadów pośpieszył po policję.

Śledztwo wykazało, że po zastrzeleniu żony brygadier wpakował sobie dwie kule w mózg. Razem z trupem żony przewieziono go do szpitala policyjnego, a rannego syna do Cochin.

Gdy prokuratorowi zginie kapelusz...

NIEOCZEKIWANY SKUTEK OGŁOSZENIA.

Podczas rozprawy toczącej się w jednym z sądów w Bostonie, prokuratorowi skradziono kapelusz, znajdujący się w szatni, przylegającej do sali rozpraw.

Prokurator zaalarmował natychmiast obecnych w gmachu sądu policjantów a następnie drogą ogłoszenia wezwał złodzieja, aby mu zwrócił kapelusz. W ogłoszeniu prokurator zaznaczył, że rysopis złodzieja jest mu znany i że jeżeli w ciągu 24-ch godzin kapelusz nie zostanie oddany portierowi w gmachu sądu, złodziej zostanie schwytany.

Ogłoszenie przyniosło nieoczekiwany skutek: natychmiast portierowi przyniesiono 21 kapeluszy! Pomiędzy tymi kapeluszami był też i kapelusz prokuratora.

Jak się więc okazało, aż 21 osób przyw[łaszczyło] sobie cudze kapelusze w gmachu sądu.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 94

— Ale skądże! Nie śmiałbym nie wierzyć. Ale jeszcze raz powtarzam, że to zupełnie do pani nie pasuje, zupełnie!

— Tak samo jak do pana nie pasują ani gospodarka na wsi, ani winnica!

— A co pasuje?

— Choćby aktor.

—A więc moje zachowanie wobec pani pełne prawdziwego uwielbienia traktuje pani jako grę aktorską — tak?

— Nie, ale wiejskie gospodarstwo do pana nie pasuje.

— Mam nadzieję, że kiedy bliżej się poznamy, czego pragnąłbym bardzo — ocenimy właściwiej nawzajem to, co teraz nazywamy pozorami...

—Czy sądzi pan, że to łatwa rzecz naprawdę „poznać się bliżej"?

— Nie, niełatwe. Ale niemożliwe.

— Według mego zdania — niemożliwe.

— Czy jest pani aż tak bardzo skomplikowaną naturą?

— Na pewno nie mniej niż pan, niż każdy człowiek... Nawet wtedy, kiedy sądzimy, że znamy kogoś — jak to się mówi — jak zły szeląg, to i wtedy nie znamy go prawie wcale. Ani siebie samych...

— Może ujmuje to pani w sposób skomplikowany. Mam wrażenie, że cały szereg ludzi znam naprawdę dobrze. Czy nie ma pani nikogo wśród swoich bliskich lub znajomych, za kogo mogłaby pani na przykład — ręczyć?

— Nie. Za nikogo nie mogę ręczyć, bo wiem że nikogo nie znam. Przecież nawet za siebie samą nie będą ręczyć...

— W żadnej sprawie?

— W żadnej.

— Nawet, powiedzmy, tak prymitywnie i z gruba ujmując sprawę, nawet na przykład, że nie potrafi pani włożyć komuś rękę do kieszeni i ukraść portmonetkę?

— Nawet.

Spojrzał na mnie z dziwnie młodzieńczym zdumieniem i znowu z niedowierzaniem. Zabawiło mnie to.

— Czy boi się pan — rzekłam ze śmiechem — że zginie panu tutaj portfel?

— Co też pani mówi! — rzucił z oburzeniem. Jest pani taka jeszcze młoda — ciągnął dalej — skądże już w pani tyle statecznej rezerwy w sądach o ludziach... skądże tyle doświadczenia życiowego... Kiedy był na to czas?..

— Doświadczenie zdobywa się nie koniecznie przez szereg lat — odpowiedziałam mu poważnie. — Czasem wystarcza jedna chwila, która nauczy człowieka odpowiedniego stosunku do świata, życia i ludzi.

— I to równie mnie dziwi w pani, jak — praca zarobkowa. Pani wygląda na kobietę szczęśliwą...

— Doświadczenie zdobywać można i w szczęściu, miły panie! Czy zatańczymy jeszcze?

— Z największą przyjemnością.

I tańczyliśmy znowu. Taniec ten robił mi przyjemność i moralną i fizyczną. Przecież w tym pamiętniku mogę, a nawet powinnam być zupełnie szczera. Tak, było mi przyjemnie w silnych, a tak delikatnych ramionach tego sympatycznego mężczyzny. Chętnie pozwalałam przytulić się chwilami mocniej. Dobrze zdaję sobie sprawę z tego że było to na skutek — szybszego krążenia krwi... Przecież ja naprawdę jestem jeszcze młoda...

Żałowałam kiedy wieczór się skończył, kiedy goście nas pożegnali, a stali pensjonariusze rozeszli się do swych pokoi. To był dla mnie taki wielki, taki prawdziwy wypoczynek! Od szeregu lat — po raz pierwszy.

Kiedy przyszłam do swego pokoju, atmosfera dobrego wieczoru została przy mnie. Naturalnie, jak zwykle ostatnie „dobranoc" błogosławieństwo, było w moich myślach dla mojej Maji, ale — widziałam także piwne oczy mojego tancerza.

Natomiast gdy dzisiaj rano obudziłam się, była we mnie tylko ta „druga ja". Z roztańczonej Anny Zawieyskiej nie zostało nic. Myślałam o wczorajszym wieczorze tak, jak się myśli o śnie, który się dzieje poza naszą wolą i jest od nas niezależny. Może nawet nie zupełnie byłam pewna, czy to wszystko było, czy tylko mi się śniło. Ale piękne róże przysłane z samego rana przez Brageton'a wskazują na rzeczywistość, nie na sen. Czy mi zrobiły przyjemność? — Przyjęłam je zupełnie obojętnie, zupełnie.

Czyż nie mam racji, twierdząc, że człowiek sam dla siebie jest źródłem wszelkich możliwości, których nie jest w stanie pojąć?

12 maja 1924 r.

Gdy o godzinie w pół do ósmej pokojówka zaanonsowała mi dzisiaj wizytę pana de Bregaton, przyjęłam to mniej obojętnie niż kwiaty od niego, bo — z kwiatami nie potrzebowałam rozmawiać... Nie mogłam go jednak nie przyjąć. Byłoby to i niekonsekwentne i nieuprzejme.

Kazałam prosić.

Wszedł uśmiechnięty, rozpromieniony, szczęśliwy. Musi[ał] [...]ie inaczej wyglądać niż wtedy, gdy mnie poznał — bo zauważyłam wyraz zdziwienia na jego twarzy przy pierwszym spojrzeniu na mnie. I tak jakby się zmieszał. Jest to człowiek świetnie wychowany i bardzo gładki w towarzystwie, a jednak tym razem po prostu nie wiedział, co powiedzieć, od czego zacząć. Było aż n[a]to wyraźne, że był przygotowany na co innego.

— Proszę, niech pan siada — zaproponowałam mu, aby przerwać jego kłopotliwe milczenie. A kiedy usiadł, wciąż nic nie mówiąc, zapytałam:

— Wczoraj przyglądał mi się pan ciekawie, dzisiaj także, ale inaczej. Dlaczego?

— Bo dziwnie nie pasuje do pani obecny jej wyraz twarzy. Nic nie ma wspólnego z panią wczorajszą. Przyznaję się, że jestem tym zaskoczony.

— I rozczarowany — tak?

— O nie! — zaprzeczył bardzo żywo i szczerze.

Uśmiechnęłam się zdawkowo i z niechęcią pomyślałam, że trzeba coś dalej mówić. Ale mój gość mnie uprzedził:

— Niech mi pani powie, który z dwóch tak różnych wyrazów twarzy pani jest prawdziwy: wczorajszy czy dzisiejszy?

— I jeden i drugi jest prawdziwy i mój. Ale widzę, że w pana pojęciu coraz więcej rzeczy nie pasuje do mnie. Czyż nie miałam racji, mówiąc, że każdy człowiek jest zagadką i kryje w sobie wiele zupełnie nieoczekiwanych możliwości?

— Jeśli o panią chodzi — tak jest rzeczywiście. Wczoraj powiedziałem pani, że musi być pani szczęśliwą, dzisiaj sądzę wręcz przeciwnie.

— A ja — zaczęłam żartobliwie — i wczoraj i dzisiaj skonstatować mogłam, że jest pan ciekawy, jak najciekawsza kobieta!

— Bardzo przepraszam, jeżeli byłem w czymkolwiek niedelikatny i niedyskretny...

— Ależ w niczym, drogi panie, w niczym na pewno. Niech mi pan raczej powie, czy dużo pan podróżował?

— Owszem dość dużo, ale tylko po starym kontynencie. Nigdzie poza Europą, bo nie znoszę morza. Do Anglii wprawdzie odważyłem się wyruszyć, ale wię[cej] [...] wycieczki nie powtórzę.

—Wspominał pan przedwczoraj, że był pan w n[ie]jej ojczyźnie. Kiedy to było?

— Dwa lata temu

(d. c. n.)

Łódź-ryba.



Pewien Amerykanin zbudował miniaturową łódź podwodną w kształcie ryby, w której przepłynął z Chicago do Michigan City przez jezioro Erie. U góry: wynalazca w swej „rybie". U dołu: łódź-ryba na dwukółce.

CHA ZE STOLICY

ie Warszawy w kilku wierszach

Obowiązujące dotychczas statuty na- i m. st. Warszawy: naukowej, literac- plastycznej i muzyczno - teatralnej Za Miejski uznał za niedogodne dla sie- ponieważ — jak uzasadnia to Wydział iaty i Kultury — w niedostatecznym iu umożliwiały wyróżnianie w szer- m ujęciu zagadnienia kultury i sztuki ta- h działów, jak: architektura, w dziedzi- sztuk plastycznych, teatru, filmu i t. p. racowano więc nowy statut, który uzy- aprobatę tymczasowej rady miejskiej.

Nagroda literacka, podobnie jak pozo- e, przyznawana będzie za całokształt ałalności na polu literackim, czy też in- w odniesieniu do danej nagrody. — cenie kandydata ma być brana pod u- wartość ich prac twórczych i zasług kultury polskiej, z pierwszeństwem których działalność, życie, lub twór- są związane z Warszawą. Wysokość d będzie ustalana corocznie przez Za Miejski w budżecie Wydziału Oświa- ultury.

* * *

a zorganizowanej wystawie „Dziecko lsce", która została otwarta równo- e z „Kongresem Dziecka", w dniu aździernika poszczególne województwa ądziły swoje stoiska. Stoiska te opra- ały lokalne komitety wojewódzkie ongresu Dziecka". Równocześnie komi- wojewódzkie rozpoczynają organizo- ie wycieczek z całej Polski na zwiedza wystawy, która ma niewątpliwie wiel- znaczenie propagandowe i dydaktyczne najszerszych sfer społeczeństwa. Wy- wa obejmuje działy: opieka nad dzie- em od niemowlęctwa, rozwój dziecka, n rodzinny, żłobki dziecięce. Na wysta- znajdują się eksponaty artystyczne, sta iące plon konkursów sztuk plastycz- n, obrazy, rzeźby, rysunki oraz foto- ie.

* * *

Zarząd Miejski Warszawy dużą wagę zykłada do sprawy szkolenia zawodowe- , a tym samym przygotowania do życia modzielnego rzeszy chłopców i dziew- ąt, wychowujących się na koszt gminy ołecznej w zakładach opiekuńczych.

Obok szkolenia zawodowego, prowa- nego przez zakłady, rozwija się od ro- nowa akcja — umieszczanie i szkolenie łodzieży w rodzinach przybranych. Jest nowa forma opieki nad młodzieżą. Umie- za się ją mianowicie na okres kształce- zawodowego w rodzinach przybranych. Od początku bieżącego roku szkolnego na zkolenie fachowe skierowano 220 chłop- ców oraz 190 dziewcząt, co razem z mło- dzieżą umieszczoną w roku ubiegłym na rzeszkoleniu stanowi liczbę około 1500 wychowanków.

* * *

W najbliższym czasie powstanie Cen- y Ośrodek Wyszkolenia Przeciwpo- owego w olbrzymim gmachu przy ul. Marymonckiej i Potockiej na Żoliborzu. W chwili obecnej budowa gmachu dobie- a już końca. W gmachu będą się mie- ciły dwie instytucje: szkoła dla instruk- torów strażackich oraz zakład naukowo- adawczy, służący nauce zapobiegania po rom. Centralny Ośrodek Wyszkolenia rzeciwpożarowego będzie jedyną tego ro dzaju instytucją w Europie.

Krateczki.

ANIMUSZ PIJAKA.

ROZBITA WYSTAWA.

Ludzie nie wierzą prawdzie. Ludzie znacznie chętniej, znacznie łatwiej uwierzą w jakąś bujdę, niż w prawdę. Liczne dowody tego można spotkać na każdym kroku.

Gdy mąż rozchodzi się z żoną, i jako powód podaje: moja żona zakochała się w innym! — nikt nie wierzy. Ludzie wolą szukać innej przyczyny, „własne" przyczyny tego rozejścia się. A więc, że mąż był zły, że nie dawał pieniędzy, że łajdaczył się, słowem wszystko, tylko nie to, co było naprawdę.

Gdy ktoś spyta przyjaciela:

— Czy możesz mi pożyczyć 20 złotych? — a przyjaciel odpowie:

— Mogę, ale nie chcę — przypuszcza się, że to żart, że przecież gdyby rzeczywiście mógł, toby pożyczył, a gdyby mógł i nie chciał, to nigdyby się do tego nie przyznał.

Niechęć ludzi do uwierzenia prawdzie znajduje charakterystyczny przykład w owej historii o dwóch kupcach, którzy spotkali się w pociągu.

— Dokąd pan jedzie? — spytał kupiec pierwszy kupca drugiego.

— Do Radomia.

— He-he-he! Z pana kawalarz! Już ja wiem, że pan chce mnie oszukać, ale ze mną to się panu nie uda! Pan myślał, że jak pan powie: do Radomia, to ja pomyślę, że do Kielc, a pan tymczasem rzeczywiście jedzie od Radomia!

Gdy mąż wraca późno w nocy z bumblerki i żona pyta: gdzie byłeś? — należy odpowiedzieć prawdę, tylko z odpowiednim akcentem zdenerwowania, sprawiającym wrażenie, że jakby mąż użalał się, że tak, niestety, nie było:

— Gdzie byłem? Tańczyłem! (rzeczywiście był na dancingu i tańczył). Koniak piłem! (rzeczywiście pił). Bawiłem się! (doskonale się bawił).

A żona po takiej odpowiedzi jest przekonana, że biedny mąż miał wyjątkowo ciężkie posiedzenie, że jest przepracowany i zasługuje na to, aby go przyhołubić, utulić, upieścić. Gdyby natomiast mąż powiedział, że był na posiedzeniu, żona najprawdopodobniej nie uwierzyłaby mu i podejrzewała, że bawił się z przyjaciółmi i dziewczynkami. Bowiem prawda nie wzbudza w ludziach zaufania. Dlatego właśnie można zawsze mówić prawdę, gdyż i tak nikt w nią nie uwierzy.

Może dlatego tak się dzieje, że kłamstwo jest jednak, na ogół biorąc, przyjemniejsze. Często bywa ciekawsze. Gdy gość po urlopie opowiada, że był na podmiejskim letnisku, nikogo to nie interesuje. Gdy jednak zaczyna z rozrzewnieniem wspominać urlop, który spędził w Paryżu, ludzie z zainteresowaniem słuchają jego opowieści, chociaż chłopak Paryż widział zaledwie na pocztówkach ilustrowanych. Zresztą są tak zwane kłamstwa konieczne. Zastosowanie mają one głównie w urzędach skarbowych, gdzie na pytanie: jaki był pański obrót w ostatnim roku? — jeszcze chyba nikt nigdy nie odpowiedział prawdy. Poza tym istnieją również tzw. kłamstwa szlachetne, których celem jest zaoszczędzenie bliźnim niepotrzebnych cierpień i zmartwień.

Istnieją kłamcy „dla sztuki", ludzie kłamiący nie dla jakiegoś celu, ale z wewnętrznej potrzeby. Ludzie, którym najniewinniejsza nawet prawda nie chce przejść przez usta. Ludzie, którzy kłamią zawsze i wszędzie, bez potrzeby, bez wiary u słuchacza, ale kłamią, gdyż tak już ich mózg jest skonstruowany.

POWRÓT.

Kazimierz S. jest człowiekiem prawdomównym. I lubiącym wódkę. Mocno zalany wyszedł pewnego wieczoru p. S. na ulicę. „A bodajbyś pękła" — krzyknął Kazio w pewnej chwili i walnął laską w dużą szybę wystawową. Życzeniu Kazia natychmiast stało się zadość. W chwili, gdy urżnięty w pestkę Kazio z sokolim rozpędem zamierzał się na szyld neonowy, spadła mu na ramię karząca dłoń posterunkowego.

Przed Sądem Kazio wyjaśnił ze skruchą, że był zalany na trupa, że nic nie pamięta, że nigdy w życiu na trzeźwo nic podobnego by nie zrobił i — został przez Sąd Grodzki skazany na 15 złotych grzywny z zamianą, w razie nieściągalności, na trzy dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Strzały w restauracji.

ZAGADKOWY „ARSENAŁ" BRONI.

Z Sosnowca donoszą:

Restauracja Czesława Kołodzieja przy ul. Perla 1 w Sosnowcu była terenem zajścia, połączonego ze strzelaniną, która, na szczęście, nie pociągnęła poważniejszych następstw.

Do restauracji Kołodzieja przyszli dwaj bracia jego żony, Broniewscy. Między szwagrami doszło do ostrej sprzeczki. — W pewnej chwili Kołodziej wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił cztery razy w kierunku szwagrów. Kule, na szczęście, chybiły i utkwiły w ścianie.

Strzały wywołały wielki popłoch wśród nielicznych gości, przebywających podówczas w restauracji.

Wkrótce przybyła do restauracji policja, która odebrała Kołodziejowi rewolwer a następnie przeprowadziła rewizję w jego mieszkaniu. Podczas rewizji znaleziono jeszcze jeden rewolwer oraz większą ilość naboi.

Kołodzieja zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Prowadzone dochodzenie wykaże zapewne, w jaki sposób Kołodziej doszedł do posiadania dwóch rewolwerów i składu amunicji.

Wieśniacy szukali 25 pudów złota

a wykopali kości ludzkie i szczątki trumny.

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec wsi Piktokańce, gm. rudomińskiej, Michał Wilkin, zameldował na posterunku P.P. w Rudominie, że Józef Sandowicz, Jan Tatkiewicz i Wincenty Zabielłowicz, mieszkańcy wsi Jedziszki, gm. rudomińskiej oraz dwaj robotnicy, zatrudnieni przy budowie studni u Sandowicza, zebrali mieszkańców wsi Piktokańce i udali się na stary cmentarz tejże wsi. Jeden z robotników opowiadał, że na tym cmentarzu w niewiadomym czasie wykopano 50 kg złota, monstrancję i kielichy, i ze obok dużego krzyża jest zakopanych 25 pudów złota.

Zebrani wykopali pod krzyżem dół głębokości 3 m, jednak nic prócz ludzkich kości i szczątków trumny nie znaleźli. — O wypadku profanacji cmentarza powiadomiono władze prokuratorskie.

—oOo—

B. wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej

skazany na 5 lat więzienia.

Z Baranowicz donoszą:

Sąd Okręgowy w Nowogródku, na sesji wyjazdowej w Baranowiczach, po 3-dniowej rozprawie ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie o zabójstwo obrońcy sądowego w Baranowiczach, Mitkiewicza. Oskarżonym o zabójstwo został wicedyrektor miejscowej Ubezpieczalni Społecznej, Ambrożewicz.

Rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie. Przez cały czas procesu sala sądowa wypełniona była po brzegi.

Sąd uznał Ambrożewicza winnym dokonania zabójstwa w stanie silnego wzruszenia psychicznego i na podstawie par. II art. 225 K.K. skazał go na 5 lat więzienia.

Współoskarżeni, żona Mitkiewicza oraz Tadeusz Żych, kolega zabójcy, skazani zostali z art. 240 K.K. za udział w bójce: Mitkiewiczowa na 2 lata więzienia, Żych na rok, z zawieszeniem kary na lat pięć.

Rozprawa obfitowała w wysoce dramatyczne momenty, odsłaniając nieszczęśliwe współżycie małżonków Mitkiewiczów.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 6 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Rozmowa technika z młodzieżą
15.15 „Pani Krystyna zmienia mieszkanie" — dialog
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 „Wśród chałupników" — audycja dla młodzieży licealnej
16.35 Pieśni polskie w wykonaniu Janiny Szczygłówny
17.00 *Od ścieżki do autostrady — pogadanka*
17.15 Koncert solistów
18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej
18.30 O tytułach muzycznych — gawęda
19.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Co wojna zniszczyła? — pogadanka
21.10 Koncert kameralny — z Poznania
21.35 „Na nowe życie" — fragment z powieści Edwina Jędrkiewicza „Droga z Martynowic"
21.55 Arie z włoskich oper — płyty
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Życie młodych: „Terminaorzy chodzą do szkół zawodowych"
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.25 Przyszłość chałupnictwa w okręgu łódzkim — pogadanka gospodarcza
22.05—23.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
23.05 Zakończenie audycyj

PIĄTEK, 7 PAŹDZIERNIKA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Koncert orkiestry dętej — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Zagadki muzyczne — audycja dla młodzieży (ze Lwowa)
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry mandolinistów — z Krakowa
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Recital śpiewaczy
16.50 *Wyższe studia organizacji przemysłu — reportaż (z Katowic)*
17.05 Recital organowy — z Katowic
17.45 Skrzynka techniczna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Nie budź mnie!" — słuchowisk
19.00 Koncert rozrywkowy — z Torunia
20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sporowe. Nasz program
21.00 Chór Polskiego Radia
21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej (transmisja drugie jczęści)
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Godzina muzyki porannej — płyty
11.30 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka obiadowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Orka na ugorze" — Jana Wiktora
18.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu cytrzystów
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokaln
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

ALBERT VILLIERS.

Pomyłka.

Już od dwóch tygodni Aleksander Maznier zauważył dziwnie niespokojne zachowanie swej żony. Joanna prawie ciągle milała i często pogrążała się w jakichś ponurych rozmyślaniach. Jasne dotychczas jej czoło, przecinała zmarszczka niepokoju. Zdawała się, często podniecona, albo znów przytłoczona ciężarem dziwnej jakiejś melancholii i gdy czasami wchodziła niespodziewanie do sypialni zastawał ją siedzącą w bezruchu na kozetce, wpatrzoną tępo w dal.

Nie miał odwagi zapytać jej o powód tego dziwnego zachowania. Może była chora. Nie na pewno nie. Nie skarżyła się przecież na nic. Zajmowała się w dalszym ciągu domem, jadła z apetytem i spała spokojnie, tak, jak osoba zrównoważona psychicznie i pozbawiona wyrzutów sumienia.

A więc... Co to było?

Aleksander gubił się w domysłach. Może troska o przyszłość, z powodu pogorszenia warunków finansowych? Czy lęk przed nieuniknioną starością? A może napady nieusprawiedliwionej zazdrości?

A jednak przecież Joanna miała zapewniony byt aż do późnej starości, była w tym ciągu bardzo ładna i ponętna, rywalki zaś żadnej nie miała.

Musiał istnieć inny powód.

— A więc co? Co? pytał sam siebie Aleksander.

Nie znajdował jednak odpowiedzi...

Joonna wychodziła często do miasta. O wiele częściej niż dawniej. Spędzała popołudnia poza domem, nie mówiąc dokąd idzie, ani skąd wraca. Co prawda, nie wykazywała większej kokieterii, niż zazwyczaj, a nawet w ubraniu jej można było zauważyć lekkie zaniedbanie. Czy można jednak kiedykolwiek być pewnym kobiety?

Rozmyślając nad tym zagadnieniem, Aleksander doszedł wreszcie do wniosku, który miał zatruć jego spokój.

Dokąd chodziła Joanna? Dlaczego zachowywała się tak dziwnie?

Aleksander powiedział sobie:

— Widać nie jestem już dla niej tym, czym byłem dawniej. Zaniedbywałem ją trochę w swoim czasie, z pewnością więc postanowiła się teraz zemścić.

Mógł z łatwością sprawdzić słuszność swych domysłów: wystarczyło zgłosić się do którejkolwiek z ajencyj wywiadowczych. Proceder taki jednak wzbudzał w nim odrazę.

A jednak chciał uzyskać pewność. Nie miał już ani sekundy spokoju. Cały dzień, podczas pracy, śniadania, czy obiadu poza domem, zapytywał sam siebie:

—Gdzie teraz jest Joanna? I z kim?

Niepewność i ciekawość pożerała go po prostu. Czuł, że staje się podły i często przyłapywał się na postanowieniu:

— Jeżeli to jest prawda, zabiję ją...

Zbliżające się lato miało wkrótce uczynić Paryż niemożliwym do zamieszkania. Ubiegłych lat, Joanna nie czekała nawet Grand Prix, by zainstalować się już od czerwca w Beaujoin, gdzie w kilka lat po ślubie nabyli sobie skromną, ale wygodną willę.

Dlaczego więc nie wyjeżdżała tym razem? Nie było wątpliwości: zatrzymywał ją jakiś mężczyzna.

Aleksander nie był w stanie dłużej milczeć. Zapytywał teraz ciągle:

— Czy daleki spacer odbyłaś dzisiaj? A może byłaś w kinie? Czy dobrze się bawiłaś?

Zadawał te pytania tonem oschłym i podstępnym. Joanna, zaczerwieniona z wrażenia, spuszczała oczy, by odpowiedzieć niezdecydowanie:

— Owszem... Tak sobie... Dziękuję ci...

Wreszcie, Aleksander zaproponował wyjazd.

—Ubiegłego roku, rzekł, śpieszyłaś się z wyjazdem. Nie powinnaś liczyć się z moimi możliwościami i wyruszyć na wieś choćby jutro. Będę przyjeżdżał do ciebie co sobotę, a 15 lipca będę już mógł zwolnić się na stałe.

Była zmuszona zgodzić się na tę propozycję, i jeszcze tego samego dnia rozpoczęła przygotowania przedwyjazdowe.

Aleksander drżał z niecierpliwości. Liczył po prostu dni.

— Jescze osiem... Jeszcze sześć... Już tylko dwa...

Wyruszyli autem. Gdy Aleksander powrócił sam do mi[illegible]:

— Nareszcie upewnię się!

Miał bowiem ustalony plan. Stary, klasyczny plan, tylokrotnie uwieńczony powodzeniem.

Poczekał jeszcze osiem dni, by dać Joannie czas na zainstalowanie się w nowych warunkach i upewnienie się o ich bezpieczeństwie. Wreszcie, pewnego popołudnia, wyruszył na wieś. Auto pędziło szybko. Będzie w Beaujoin o godzinie 10 wieczorem, wtedy, gdy Joanna uzyska już pewność(że mąż tego dnia nie przyjedzie.

Na drodze, Aleksander przyśpieszał mimowoli bieg wozu. W kieszeni jego marynarki, spoczywał rewolwer. Szaleństwo, lub głupota... Zbyt długo jednak męczyła go zazdrość, podsycana zachowaniem Joanny.

Wreszcie wjechał w długą ciemną aleję, prowadzącą do letniska i po kilku minutach zatrzymał wóz. Potem wysiadł i poszedł pieszo.

Od strony ogrodu, okna były ciemne. Aleksander poszedł więc małą dróżką, od strony rzeki i zauważył światło w sypialni Joanny. Oparł się więc o płot i obserwował ognisto-żółtą plamę, jaką tworzyły pomarańczowe zasłony na tle palącej się lampy. W ciągu kilku minut nie zauważył nic podejrzanego.

Nagle, cień Joanny zaznaczył wyraźnie swój profil na oknie. Dlaczego tak żywo gestykulowała rękami? Dlaczego unosiła w górę załamane ręce, zdając się kogoś o coś prosić?

Wtem drugi cień wyłonił się z głębi. Był to cień mężczyzny....

A więc nie mylił się. Teraz pójdzie uczynić zadość sprawiedliwości. Zupełnie zdecydowany, okrążył dom, otworzył drzwi bez hałasu i wszedł do przedpokoju. Usłyszał zmieszane głosy dwojga ludzi. Wyjął rewolwer z kieszeni i wszedł do pokoju.

Aleksander wzniósł broń do góry i położył palec na cynglu, ale zanim padł strzał opuścił rękę. Człowiek, który stał naprzeciw Joanny nazywał się Stefan Dormy i był jej bratem.

— Powinien pan był mnie zastrzelić, wybełkotał mężczyzna.

— Zastrzelić... pana...? Dlaczego?

— Jestem nędznikiem... Od dwóch miesięcy żyję pod obuchem wyroku skazującego mnie na więzienie... Popełniłem rzecz, do której nie mam odwagi przyznać się przed panem... Joanna przysyłała mi w Paryżu żywność do kryjówki, w której się zabarykadowałem. Teraz przyszedłem błagać ją o gościnność... Jestem nędznikiem...

Joanna siedziała na kanapie, obezwładniona przez ból i wstyd...

Aleksander padł przed nią na kolana i wyszeptał wzruszony:

— Joasiu, kochanie moje... Wybacz mi...

Tł. J.

SPORT.

Organizacje sportowe na Śląsku Zaolzańskim liczą 8 tysięcy czynnych sportowców.

Wracający do Polski Śląsk Zaolzański należy do dzielnic bardzo usportowionych. Polskie organizacje sportowe na terenie Śląska Zaolzańskiego liczą ogółem około 8 tysięcy czynnych sportowców. Do największych stowarzyszeń sportowych należy „Siła", skupiająca około 2 tysięcy członków, „Beskid Śląski", „Harcerstwo" i „Sokół". Organizacje te uprawiają piłkę nożną, lekkoatletykę, boks, narciarstwo, gry sportowe, hokey, kolarstwo i t.d. Do najbardziej znanych klubów należą „Polonia karwińska", „Polski Klub Narciarski" w Nydku i robotniczy klub sportowy „Siła" w Trzyńcu.

Warto zanaczyć, że ze Śląska Zaolzańskiego pochodzi wielu znanych sportowców, którzy w swoim czasie opuścili Czechosłowację, przenosząc się do klubów krajowych. Do tych sportowców należą: jeden z najlepszych hokeistów polskich Kasprzycki z katowickiego „Dębu", piłkarz chorzowskiego AKS Kinowski, zawodni „Warszawianki" Grolik, piłkarz „Ruchu" Kruk, znana tenisistka „Pogoni" katowickiej Bemówna oraz znany bokser zawodowy Kantor. Sportowcy ci, to wychowankowie klubów polskich ze Śląska Zaolzańskiego.

Ze względu na trudności, jakie napotykał sport polski pod panowaniem czeskim, zawodnicy wymienieni przenieśli się do organizacyj krajowych.

Sport dla wszystkich
BEZPŁATNE KURSY DLA ROBOTNIKÓW

Okręgowy Urząd WF i PW w Łodzi wespół z Rozgłośnią Łódzką pragnąc uprzystępnić najuboższym warstwom robotniczym uprawianie sportu, organizuje bezpłatne kursy wychowania fizycznego.

Wspomnieć należy iż zorganizowane w lecie kursy pływania cieszyły się dużą frekwencją i zadowoleniem uczestników, których ponad 300 nauczyło się pływać przyczym granica wieku uczestników wahała się między 16 a 46 latami.

Obecnie lekcje odbywać się będą w poniedziałki i piątki od godz. 19 do 20 począwszy od 10 października, w nowej hali sportowej w parku Poniatowskiego. Kursy obejmą ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyczne oraz gry i zabawy sportowe.

Należy sądzić, iż podobnie jak w lecie kursy będą cieszyły się się dużym powodzeniem a piękna myśl — Okręgowego Urzędu WF i PW i Rozgłośni Łódzkiej — realizacji hasła „Sport dla wszystkich" umożliwi braci robotniczej uprawianie sportu oraz będzie miłym odpoczynkiem i odprężeniem mięśni po żmudnej pracy dnia powszedniego.

Zapisy przyjmuje: kierownictwo wyszkoleń Okręgowego Urzędu WF i PW przy ul. Strzeleckiej 2-8 „Dom Pomnik" oraz Polskie Radio przy ul. Radwańskiej 79 — w godz. między 9-tą a 13-tą codziennie.

DOSKONAŁE WYNIKI Skandynawskich lekkoatletek.

W Malmö odbyły się zawody lekkoatletyczne pań z udziałem lekkoatletek skandynawskich. Na zawodach osiągnięto szereg doskonałych wyników:

Szwedka Birgit Lundström ustanowiła rekord krajowy w dysku, osiągając 44.38 m., w rzucie oszczepem Dunka Edith Hansen osiągnęła 43.21, bijąc rekord Danii. Najbardziej wszechstronną zawodniczką okazała się Dunka Inge Smith-Nielsen. Zajęła ona trzy pierwsze miejsca, osiągając na 100 m czas 12.9, w skoku wzwyż 1.45 a w skoku w dal 5.40 m.

VIII KONGRES ZW. ROBOTNICZYCH STOW. SPORTOWYCH.

Zarząd Główny Związku Robotniczych Stow. Sportowych, obradujący w Warszawie postanowił zwołać VIII kongres Związku do Cieszyna.

Kongres odbędzie się w lutym 1939 roku. Dokładny termin kongresu jeszcze nie został ustalony.

ZMIANA SIEDZIBY AUTOMOBIL KLUBU.

Z dniem 7 bm. biura sekretariatu i biura technicznego Łódzkiego Automobil Klubu przeniesione zostają na ul. Piotrkowską 254, telefon sekretariatu 163-03, biura technicznego 241-63.

W związku z tym w dniach 7 i 8 bm. sekretariat klubu i biuro techniczne nie będą czynne.

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE POLSKI ODBĘDĄ SIĘ W WARSZAWIE.

Mistrzostwa gimnastyczne Polski odbędą się w dniu 26 i 27 listopada w Warszawie. Organizatorem mistrzostw jest Sokół. Zgłoszenia przyjmuje przewodnictwo Związku w Warszawie do dnia 10 listopada.

TRENER PZLA PETKIEWICZ W GDYNI

Do Gdyni przybył trener objazdowy Pol. Zw. Lekkoatletycznego Petkiewicz, który przeprowadzać będzie treningi z miejscowymi zawodnikami. W treningach które odbywać się będą na stadionie miejskim wezmą udział członkowie miejscowych klubów sportowych, niestowarzyszeni oraz młodzież szkolna.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 9 b.m. sekcja kolarska ŁKS-u organizuje w Łodzi ogólnopolski wyścig kolarski na przełaj (cyklo - pedestre). Wyścig odbędzie się na dystansie 25 klm. Start i meta znajdować się będą na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii. Wyścig rozpocznie się o godzinie 9-ej rano.

— Oficjalne zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi nastąpi w przyszłą niedzielę 16 b.m. Jako ostatnia impreza sezonu, odbędzie się w Helenowie wyścig torowy o mistrzostwo wojewódzwa oraz wyścig dla młodzików, organizowany przez ŁOZK.

— Wyścig o nagrodę Zarządu m. Łodzi odbył się na autostradzie warszawskiej na dystansie 100 klm. Zwyciężył Kuńczak (Finster) przed Irzykowskim (ŁKS).

W niedzielę, 9 b.m. odbędzie się w Poznaniu ostatnia tegoroczna konkurencja lekkoatletyczna o mistrzostwo Polski — bieg maratoński. Do biegu zgłosili się trzej maratończycy łódzcy: b. mistrz Polski — Sodula z ŁKS-u, Kupka z KE i Steinbok z Makabi. Maraton będzie b. silnie obsadzony, gdyż startować będą Przybyłko, który w roku ub. zdobył w Łodzi tytuł mistrza Polski, Marynowski, Wirkus, Płotkowiak i wielu innych.

Weteranami maratonu są Buczyński (Warszawianka) i Sodula (SKS — Łódź), którzy startowali we wszystkich maratonach organizowanych dotychczas w Polsce.

W ciągu soboty i niedzieli 8 i 9 b.m. zostaną rozegrane w hali sportowej Wimy mistrzostwa zapaśnicze okręgu łódzkiego w stylu wolnoamerykańskim. Zainteresowanie mistrzostwami jest duże, gdyż zostało zgłoszonych już dotychczas ponad 50 zawodników, następujących klubów: KP Zjednoczone — 14, IKP — 13, Wima — 11, Krusze Ender — 10 i SKS — 5.

Ilość klubów pływackich w naszym mieście uległa zwiększeniu, gdyż nową sekcję pływacką utworzył K.S. Wima, który zgłasza wkrótce akces do Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego.

— Przyjazd warszawskiej drużyny „LOT" na mecz bokserski do Łodzi z Sokołem w dniu 9 bm. został przełożony na listopad.

— W niedzielę, dnia 9 bm. odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz bokserski o mistrzostwo klasy B między rezerwową drużyną Geyera a TFSJ z Tomaszowa.

— ŁZOPN zatwierdził karę jednorocznej dyskwalifikacji na znanego piłkarza pabianickiej Burzy — Bauera. Początek kary liczy się od 10 września br., koniec 18 września 1939 roku.

Nie pojadą do Kopenhagi bokserzy polscy Kolczyński i Kowalski

Doskonali polscy bokserzy Kolczyński i Kowalski zaproszeni zostali na międzynarodowy turniej bokserski w Kopenhadze, który się odbędzie dnia 21 bm. Zaproszenie to nie zostało przyjęte, gdyż wymienieni zawodnicy muszą uczestniczyć w drużynowych mistrzostwach Warszawy. Kowalski zresztą jest kontuzjowany i nie może walczyć przez parę tygodni.

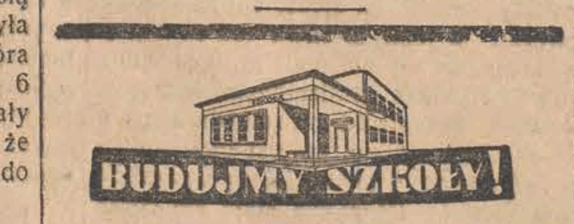
Walasiewiczówna utraciła rekord świata
NIEMKA JUNGHANS SKOCZYŁA 6.07 M.

W Hamburgu odbyły się zawody lekkoatletyczne w których Niemka Junghaus ustanowiła nowy rekord świata w skoku w dal, osiągając świetny wynik 6.07 m. Dotychczasowy oficjalny rekord świata należy do słynnej Japonki Hitomi i wynosi 5.98. Rekord Japonki został dwukrotnie pobity przez Walasiewiczównę, która osiągnęła kolejno 6.02,5 i 6.05. Polka była pierwszą na świecie zawodniczką, która przekroczyła w tej konkurencji granicę 6 m. Rekordy Walasiewiczówny nie zostały jednak dotychczas zatwierdzone, tak, że oficjalny rekord wciąż jeszcze należy do zmarłej przed paru laty Hitomi.

* * *

W związku z sensacyjnym odkryciem że rekordzistka świata w skoku wzwyż Niemka Ratien jest mężczyzną, wartoby sprawdzić czy i panna Junghaus nie okaże się chłopcem.

W każdym razie jej skok w dal jest świetny.



15 mężczyzn i 5 kobiet
zdobyło „kółka olimpijskie"

Przed dwoma laty Polski Związek Lekkoatletyczny wprowadził t. zw. „kółka olimpijskie", które mają na celu pobudzenie zawodników do przygotowań przedolimpijskich.

Według regulaminu „kółek olimpijskich" wyznaczone zostały specjalne minima, w trzech seriach rocznie, po osiągnięciu, których zawodnicy mają prawo noszenia na kostiumach specjalnych naszywek i jednocześnie kandydują automatycznie do drużyny olimpijskiej.

Minima są progresywne, słabsze dla osiągnięcia do końca maja, nieco trudniejsze dla osiągnięcia do połowy sierpnia, a najtrudniejsze do osiągnięcia do końca października.

Na zasadzie dotychczasowych wyników minima osiągnęli następujący zawodnicy: Zasłona, Dunecki, Danowski, Gąssowski, Staniszewski, Noji, Soldan, Schneider, Morończyk, Mucha, Gierutto, Praski, Gburczyk, Węglarczyk, Pławczyk, wśród pań: Walasiewiczówna, Kałużowa, Flakowiczówna, Słomczewska, Cejzikowa.

Ze względu na liczne przerwy w treningach względnie kontuzje lub choroby wielu znanych zawodników nie osiągnęło w roku bieżącym minimów. Do nich należy zaliczyć Kucharskiego, Kusocińskiego, Lokajskiego, Schmidta, Kordasa, Fiedoruka, braci Hofmanów, Luckhausa, Marynowskiego, Sulikowskiego i in., a z pań: Wajsównę, Kwaśniewsgą - Trytkowąi i in.

Być może, że paru jeszcze zawodników zdoła osiągnąć w ciągu października wyznaczone minima, powiększając przez to liczbę zdobywców kółek na rok bieżący.

Na razie „kółka olimpijskie" zdobyło 15 mężczyzn i 5 kobiet. Najprawdopodobniej zawodnicy ci stworzą kadrę olimpijską.



NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:
H. Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana. Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ka Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kepmfi, Karolewska 48

MUZEA — BIBLIOTEKI — W[illegible]Y

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Wystawa grupy artystów - plastyków „Pryzmat" w lokalu I.P.S-u, Park Sienkiewicza.

WINSZUJEMY.

Jutro. Marii.
Wschód słońca 5.46.
Zachód słońca 17.01.
Długość dnia 11.15.
Ubyło dnia 4.58.
Tydzień 41.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Jutro na obiad:

Zupa jarzynowa, grzybki z kartofelkami, naleśniki z serem.

Tyfus brzuszny [illegible] chorobą brudnych rąk
Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 5 października.

NOWY JORK: loco 8.40, październik 8.22, listopad 8.23, grudzień 8.24, styczeń 8.20, luty 8.20, marzec 8.21, kwiecień 8.17, maj 8.15, czerwiec 8.13, lipiec 8.13, sierpień 8.18, wrzesień 8.16

LIVERPOOL: loco 4.96, październik 4.67, listopad 4.70, grudzień 4.71, styczeń 4.74, luty 4.74, marzec 4.76, kwiecień 4.77, maj 4.78, czerwiec 4.78, lipiec 4.79, sierpień 4.78, wrzesień 4.78, październik 4.78

Egipska (Sakell.): loco 7.71

Upper: loco 6.26, październik 6.09, listopad 6.07, styczeń 6.07, marzec 6.08, maj 6.09, lipiec 6.09

BREMA: loco 10.08, październik 9.40, grudzień 9.67, styczeń 9.73, marzec 9.83, maj 9.90, lipiec 9.94

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Kursy papierów państwowych nie wykazały większych odchyleń i kształtowały się niejednolicie.

Z premiówek Dolarówka zwyżkowała o 50 gr, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zwykła i seryjna utrzymała się na ustalonym poziomie, a 2 emisja zwykła i seryjna straciły po 25 groszy.

W grupie innych papierów państwowych po niższych o 0.25 procent kursach obracano 4-proc. Poż. Konsolidacyjną i 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzną.

5-proc. Poż. Kolejowa była tańsza o 0.50 proc., a 5-proc. Poż. Konwersyjna podniosła się o 0.25%.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój mało ożywiony, przedmiotem obrotów oficjalnych były trzy gatunki listów.

8-proc. Przemysłu Polskiego obiegały po cenie niezmienionej, 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były tańsze o 0.75 procent.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 1 emisji serie 93.00, 2 emisji 84.75, 2 emisji serie 93.75, Dolarowa 3 serii 42.75, Konsolidacyjna 1936 r. 67.50, Konwersyjna 1924 r. 68.00, Kolejowa 1926 r. 66.75 (drobne) Państwowa Pożyczka Wewnętrzna 1937 roku 66.00,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Kraiow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 68.56, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.00, m. Warszawy 1933 r. 74.00

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było duże, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem osiem gatunków akcyj.

Bank Polski 127.00 (imienne 126.00), Cukier 38.00, Węgiel 37.25, Lilpop 93.00, Modrzejów 22.00, Ostrowiec s. B 66.00, Starachowice 45.25, Haberbusch 56.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6.10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg, za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, jednolita 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I st. 14.25 — 15.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. [illegible]9.50 — 42.50, 50-proc. 36.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 24.25 — 26.00, 65-proc. 22.00 — 24.00, gat. I 50-proc. 25.25 — 26.00, 65-proc. 23.50 — 24.[illegible], mąka razowa 95-proc. 19.00 — 19.50

POZNAŃ, 6. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 19.25 — 19.75, żyto 13.60 — 14.10, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 37.25 — 39.25, 50-proc. 34.50 — 37.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 24.25 — 26.00, 65-proc. 22.00 — 24.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Naga prawda.
CORSO: — Alarm na morzu.
EUROPA: — Przygody Robin Hooda.
GRAND KINO: — Druga młodość.
IKAR: — 1) Zaufaj mi. 2) Dzień na wyścigach.
JAR: — Na scenie: Złota jesień; na ekranie: Mali bohaterowie.
METRO: — Fortancerki.
MIMOZA: — Port Artura.
OŚWIATOWE: — Hrabina Władinow. Noc w operze.
PALACE: — Jezebel
PRZEDWIOŚNIE: — Alarm w Pekinie
RIALTO: — Szalona Claudette.
RAKIETA: — Romans szulera.
SŁOŃCE: — Hrabina Władinow. Noc w operze.
STYLOWY: — Syn czterech ojców.
TON: — Nieusprawiedliwiona godzina.
URANIA: — Szeik.
ZACHĘTA: — Znachor.

TEATR POLSKI.

Dziś w czwartek o godz. 4-ej pp. dla młodzieży szkolnej i w piątek o godz. 8.30 wiecz. bohaterska komedia Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac" w reżyserii dyr. Karola Borowskiego, a w wykonaniu: Władysława Krasnowieckiego, Wilińskiej, Czerwińskiego, Dejunowicza; Hańczy i innych.

Dziś wieczorem o godz. 8.30 cieszący się w dalszym ciągu niesłabnącym powodzeniem przebojowy szlagier M. Laszla „W perfumerii" w reżyserii dyr. Hugona Morycińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś w czwartek i piątek o godz. 8.15 w. ostatnia nowość Teatru Popularnego, trzymająca widzów w nieustannym napięciu, wspaniała szuka K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka" w wykonaniu: Gosławskiej, Kossowskiej; Życzkowskiej; Arnoldta, Plucińskiego, Mrozińskiego; Winawera i reżysera sztuki Br. Dąbrowskiego.

Co jednego razi, drugiego pociąga...

KAŻDA KOBIETA ZNAJDZIE MĘŻA.

Co właściwie nazywa się pięknością?

Czasem, kiedy pokaże się człowiekowi jakiś obraz i zapyta się go o zdanie, to często otrzymuje się odpowiedź: „Nie mogę zabierać głosu, nie znam się zupełnie w malarstwie, nie mam też wyrobionego w tym smaku. Wolę więc milczeć". Ale w stosunku do kobiet postępują mężczyźni inaczej, skrajniej, niecierpliwiej... ta jest ładna, tamta jest nieładna. W stosunku do kobiet każdy z mężczyzn posiada dobry gust i wyrobiony smak.

Całe szczęście, że gust panów jest nie jednakowy. Jeden woli blondynki, drugi brunetki. Ten marzy o wysmukłej bogdance, inny woli kobietę o pełnych kształtach.

Jednakże nikt nie umie powiedzieć, co właściwie nazywa się pięknością. Dużo zależy tu od patrzącego i od mody. Były czasy, w których kobieta chcąca uchodzić za piękną musiała być pełna, teraz znowu piękność musi mieć linię".

Nie ma bezwzględnych kryteriów piękności. Często zdarza się, że jeden mężczyzna nie zna nic piękniejszego poza pewną kobietą, a drugi myśli sobie: „co ten w niej widzi pięknego?"

Piękność jest więc rzeczą względną i zależna jest także od patrzącego, a szczególnie między ludźmi. Co jednego razi, to drugiego pociąga. Dlatego wszystkie kobiety znajdują sobie mężów, bo co dla tego jest nieładne, jest piękne dla tamtego. Postawmy sobie jednak takie pytanie: „Czy mężczyzna może zakochać się w kobiecie, którą uważa za nieładną?

Ludzie powierzchowni pytanie zlekceważą, albo odpowiedzą na nie zbyt pochopnie, że nie. Tymczasem trzeba się namyśleć, zanim można będzie na nie odpowiedzieć; namyśleć, obejrzeć się dookoła siebie i potem odpowiedzieć. A my teraz skonstruujemy konkretny wypadek. Wymyślmy sobie mężczyznę, znanego sportowca, powiedzmy gimnastyka. Posadźmy go w jakimś towarzystwie u boku „nieładnej" dziewczyny. Mężczyzna jest zrozpaczony. Tyle pięknych siedzi dookoła stołu dziewcząt, a jemu złośliwy los podsunął taką, która mu się nie podoba. Ten sportowiec jest jednak gentlemanem, jest grzeczny dla swej sąsiadki i rozmawia z nią o sporcie. I okazuje się, że jest ona doskonałą pływaczką i znane jej są wszystkie arkana sportu. Rozmowa staje się coraz mniej konwencjonalna. Nie ma wymuszanych pytań i odpowiedzi, płyną słowa jak w wartkim potoku. Dziewczyna twierdzi, że przepłynie w 5 minut 300 metrów. On sam robi ten dystans w 6 minut, więc zapala się, twierdzi, że to niemożliwe. I zanim się oboje spostrzegą umawiają się na przyszłą niedzielę do kąpieli. Młody człowiek uspokaja się słowami, że to przecież, tylko dla wypróbowania sił. A kiedy w niedzielę dziewczyna stoi przed chłopcem w kąpielowym stroju, nie uważa ją jeszcze za piękną, ale zauważył już, że jest zgrabna. A potem się ścigają, ona zwycięża, jest wesoła i cieszy się jak dziecko. Młody człowiek patrzy na nią ze zdziwieniem i mówi sobie: „Jest mądra, a nie zarozumiała, ależ ona jest po prostu czarująca". I oto pierwszy krok do miłości. Niechaj tylko będzie ona czarująca, niechaj posiada wdzięk, a z czasem powie, że jest i piękna. Ale niechaj wszystkie brzydkie dziewczęta czytające te słowa nie uczą się zaraz pływania. Już za zimno na to, a potem — jest jeszcze tyle innych środków na udowodnienie mężczyznom, że „nieładna" stać się może „ładną". „Nieładna" niechaj nie pozwala zapychać się przez piękne kobiety w kąt. Przecież to niewielka sztuka w dzisiejszych czasach stanąć do rywalizacji z piękną dziewczyną. Tamta uważana za piękną może nie posiadać tych samych wewnętrznych walorów co ta. Albo może nie umieć tak pięknie tańczyć i mówić, że słuchać jej można bez końca.

I teraz przypatrując się całej sprawie, zauważyć można, że na ładne dziewczyny lecą wszyscy, ale odnaleźć wdzięk i ducha i umysł wielki u nieładnej, oto zadanie wymagające dłuższego czasu. Piękna dziewczyna nie wie sama, czy to ona się podoba, ona sama, czy też jej piękna buzia, albo nogi wszędzie zwyciężają. Dziewczyna nieładna, której ofiaruje mężczyzna uczucia, może spokojnie sądzić, że jest ono głębokie i mocne.

Poza tym jest jeszcze inna reguła: oto każda kobieta w promieniach i blaskach miłości staje się naprawdę piękna, chociażby natura poskąpiła jej wdzięków zewnętrznych. Dobroć bijąca z jej oczu, blask mądrości opromieniający ją, i ten wdzięk, główny atut do uzyskania miłości mężczyzny daje jej pierwszeństwo przed pięknymi, które chodząc w glorii swej piękności nie dbają o wewnętrzny polor i stają się mniej wartościowe od tych nieładnych, a posiadających zalety ducha.

Wkroczenie wojsk niemieckich do obszaru sudeckiego.



Mieszkańcy zajmowanego przez wojska niemieckie miasta witają wkraczające oddziały.

„Gwiżdżemy na to!"

Dobitne wyrażenia tłumu.

Życie polityczne, jakkolwiek ostateczne swoje formy prawne otrzymuje przy zielonych stolikach dyplomatów, nie zawsze posługuje się giętkimi określeniami dyplomatów. Czasem okrasi je w gorączce walki zrodzone dobitne, lapidarne słowo doskonalej, niż wszystkie traktaty i rozprawy uczone, oddające sens dokonywujących się wydarzeń czy procesów politycznych.

Od słynnego „słówka" Cambronna, będącego wyrazem najwyższej pogardy śmierci w obliczu niebezpieczeństwa, wszystkie okresy historii mają swe „uskrzydlone" powiedzenia, dobitne w treści, zwarte, działające niekiedy jak zawołanie.

Kiedy ostatnio Mussolini piętnował w Padwie komunistyczne machinacje, zmierzające do wywołania wojny światowej, tłum chóralnie krzyczał „ne me frego". Wyrażenie to powstałe w czasie akcji d'Annunzio na Fiume, trudno przetłumaczyć na język polski. Najlepiej oddawałoby je nasze lapidarne „gwiżdżemy na to". Wyrażenie to powstało w r. 1919. W czasie marszu na Fiume odziałowi d'Annunzia przeciwstawiła się pod Ronchi kompania regularnych włoskich wojsk pancernych. „Me ne frege" krzyknęli legionarze d'Annunzia i ruszyli naprzód, nie troszcząc się o kompanię wojsk regularnych, która przecież nie była by mogła zdobyć się na strzelanie do swoich rodaków. Tak samo drugie hasło „Eia, Eia, Alala", w którym tłumy włoskie witają Mussoliniego zawdzięcza swe powstanie d'Annunzio. W ten sposób pozdrawiali się jego legioniści po zajęciu Fiume. Inne zawołanie „A noi" ukute zostało przez zmarłego w tych dniach pułkownika Luigi Fregulia, który zawołaniem tym poderwał w czasie jednej z bitew w wielkiej wojnie swych żołnierzy do ataku i zwycięstwa. Z okopów hasło to przeszło do „czarnych koszul", stając się mistycznym węzłem łączącym szeregi odnowiciela Italii z żołnierzami wielkiej wojny. „A noi", a noi" — do nas, do nas, wołali żołnierze na frontach bojowych. Do nas, do nas, — tym hasłem skupiali się zwolennicy faszyzmu dokoła swego wodza.

NOWY LORD-MAYOR LONDYNU.





W Londynie odbyły się wybory nowego lord-mayora (burmistrza). Na tę godność został wybrany Sir Frank Bowater (na prawo). Na lewo dotychczasowy burmistrz City londyńskiej Sir Harry Twyford.

PODSŁUCHANE

W OPRESJI.

— Panie posterunkowy, chodź pan prędzej jakiś oprych bije się z moim ojcem już dobre pół godziny.

— Ale dlaczegoś wcześniej nie przyszedł?

— A bo napocząłku ojciec był górą.

WIĘŹNIOWIE NA SPACERZE.

— Kiedy opuszczacie więzienie, kolego?
— Za dwa dni. A wy?

— Ja za rok. A co zrobicie po opuszczeniu więzienia?
— Nie wiem.

— Jakto? Przecież za dwa dni już was tu nie będzie. Gdzie za tem pójdziecie?
— Prokurator mówił, że na szubienicę.

Giełda... owadów

WYMIANA NOWYCH GATUNKÓW.

Na terenie Ameryki, jak twierdzą uczeni, zajmujący się specjalnie owadami w Nowym Jorku, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy odkryto i opisano naukowo 890 nowych gatunków owadów, do tej pory całkowicie nieznanych.

Poza pracami naukowymi, sprawa nowych gatunków owadów odgrywa w Ameryce jeszcze inną rolę, a mianowicie istnieje „giełda", której specjalnością jest wymiana nowych gatunków owadów, celem uzupełnienia zbiorów, prowadzonych przez amatorów. I ta właśnie najskrupulatniej rejestruje każdy nowy gatunek owadów.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść

— Rzuciły się na nas, jak stado tygrysów na małe cielę i prawie w mgnieniu oka pożarły kilku kanaków i nasze zapasy. Ja już raz w życiu przedtem widziałem tę ich żarłoczność, i zrozumiałem, jakie nam grozi niebezpieczeństwo. Skrzyknąłem więc zaraz paru kanaków, porwaliśmy ze sobą lady N'importe i zaczęliśmy biec ile sił w nogach naprzód i naprzód, byle dalej, byle jak najdalej od tego strasznego niebezpieczeństwa... Tygrysy ryczały koło nas, pantery ziewały... Dwóch kanaków padło pod ich pazurami.. A myśmy wciąż biegli i biegli... Padaliśmy, podnosili się znowu i biegli, biegli, biegli....

Kanak zaczął szybko oddychać, jakby opowiadanie to zmęczyło go na równi z dawniejszą ucieczką, a gdy nieco opanował wzruszenie ciągnął dalej:

— Gdzie uciekaliśmy, w jaką stronę, nikt z nas wtedy nie wiedział i nikt nie myślał o tym. Jedna myśl siedziała nam tylko w głowie: uciec, uciec jak najdalej, a gdzie, to nie było ważne. W końcu padliśmy w jakimś dole, bez tchu i bez sił. I było nam wszystko jedno już, czy śmierć przyjdzie zaraz czy później. Leżeliśmy tak długo — długo, ale mrówki jakoś nie przychodziły. Potem oko dnia zapaliło się nad puszczą i wtedy dopiero byliśmy pewni, że jesteśmy uratowani. Spojrzałem na białą lady — i poznać jej nie mogłem: sarong miała podarty na drobne kawałeczki, nogi, ręce, twarz porwana ostrymi kolcami drzew w czasie ucieczki i spływające krwią. Ale i kanakowie nie wyglądali lepiej. Najgorszym to jednak nie było, bo gorszym był głód i pragnienie. Trochę broni i amunicji zachowało się przy nas, choć niektórzy w ucieczce nawet broń porzucali, zostając tylko przy nożach. Ale biała lady zatrzymała doskonały dziewięciostrzałowy sztucer i cały zapas naboi. Obliczyliśmy się z siłami i postanowiliśmy poszukać karawany panów. A przede wszystkim chcieliśmy jeść i tylko jeść. Madame N'importe objęła zaraz komendę, rozsyłając nas na różne strony dżungli po dzikie owoce puszczy. Spełniliśmy rozkaz bez szemrania, bo rozumieliśmy dobrze, że tylko w gromadzie możemy się uratować i że tylko biała lady może nas doprowadzić do drugiej karawany, która przyjmie nas razem z nią na pewno.

— A czyście nie widzieli ognistych rac, które puszczaliśmy nad dżunglę, dając wam znak o sobie? — spytał Jerzy.

— Nie, panie. Nic nie widzieliśmy.

— Co i nie dziwne — zauważył Ruszczyc. — Race puszczaliśmy zaraz po uporaniu się mrówek z ich karawaną, a oni wtedy, jak to opowiada Tjoto, uciekali. Dlatego nie mogli zwracać uwagi na to, co mogło dziać się ponad puszczą.

— Kanak, który zna dżunglę — mówił dalej Tjoto — nie zginie w niej z głodu: zawsze znajdzie w niej coś do zjedzenia. To też i my, po powrocie do białej lady, przynieśliśmy pełne sarongi pisangów, ananasów, kokosów, mangustanów i innych owoców dziko w dżungli rosnących. Posililiśmy się i odpoczywaliśmy długo. Potem lady N'importe postanowiła, że pójdziemy tropem karawany białych Mynherów i może uda nam się ich odnaleźć.

I poszliśmy. Przedzieraliśmy się przez dżunglę, drąc nieraz ciało na strzępy. Wiecie panowie sami, że przedrzeć się przez zarośla rotangu, który ludzie biali nazywają pnącą palmą albo trzciną hiszpańską — jest prawie niepodobieństwem, tak straszne są kolce, którymi pokryty jest cały pęd, a nawet liście. Na jedno tylko przydały nam się te palmy: upletliśmy z nich kosze, w które zrywaliśmy dzikie owoce do jedzenia na zapas. Tak szliśmy dzień po dniu, dzień po dniu... Gdy tylko matahari wyskoczyło nad dżunglę, już byliśmy w drodze. Atakowały nas krwiożercze tygrysy i nie mniej straszne pantery; parę razy przebiegał nam drogę wysoko w koronach drzew orang-utang, przed którym obroniliśmy się w gąszczu, nie chcąc pokazywać mu się na oczy, ani rozpoczynać z nim walki. Raz o mało nie stratowało nas stado słoni, które wyrwało się skądś spłoszone. Aż tak doszliśmy do dużej rzeki, szerokiej i burzliwej. Tutaj postanowiliśmy czekać na karawanę panów. Pod wieczór dnia następnego biała lady wysłała mnie na zwiady. Poszedłem. W dżungli ciemno już było. W pewnej chwili usłyszałem czyjeś kroki — zląkłem się, bo pomyślałem, że to Dajakowie lub orangutan, którego krzyki przedtem słyszałem. Kroki szły prosto na mnie, skoczyłem z drogi w bok i — padły strzały...

— A niechże to gromy rozbiją! — zawołał Jerzy, uderzając się dłońmi po kolanach. — Byliśmy już tak blisko tej nieszczęsnej księżniczki malajskiej i podły pech znów wszedł nam w drogę.

— Już widać tak nam jest sądzone, abyśmy Armandę przyjęli do naszej karawany — rzekł Ruszczyc.

— No, teraz znajduje się ona przecież w takim położeniu, że okazalibyśmy się dzikusami, gdybyśmy jej nie odszukali i nie przygarnęli.

— Masz rację, Macpherson. Roześlemy jutro kanaków na poszukiwania, a w nocy każemy palić wielkie ognisko, aby dawać sygnał, gdzie się znajdujemy

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

PŁYNNE POWIETRZE w GARNKU

Tam, gdzie „Kościuszko" zmienia szatę...

Maszyny-giganty w stoczni okrętowej

Gdańsk w październiku.

W stoczni Gdańskiej nie tylko budują okręty, jak sądzi nieraz „szary człowiek", ale również parowozy i wagony kolejowe, maszyny do cięższego przemysłu. Natrafiamy na wstępie naszej wędrówki na szereg ogromnych hal.

W hali maszyn widzimy olbrzymie tokarnie, m. in. szczególnego „Goliata", 5-metrowego. Mijamy budowane właśnie silniki okrętowe, silniki Diesla dla kutrów rybackich, dalej silnik własnej konstrukcji, na gaz i ropę szczególnie oszczędny. W następnej hali, kotlarni, uwagę wzbudza ogromna, druga w Europie niciarka. Na jeden nit przypada 150.000 kg ciśnienia. Kotlarnia drży przyśpieszonym tempem pracy. Wrażenie piłujące nerwy. Ucieczka z hali tej wprowadza nas na statek polski „Kościuszko", na którym prowadzone są prace remontowe, oczekuje go jeszcze dok: gruntowna skrobanka i odświeżanie. Statek się broni przed szczurami. Obrona nader prosta: liny przytrzymujące statek do nabrzeża zakończone są tuż u pokładu dużymi talerzami, przez które szczur przejść ani przeskoczyć nie może.

Jeszcze rzut oka dokoła, na otaczający nas port, na doki pływające większe (przede wszystkim niedawno kupiony „Juliana") i mniejsze — w jednym z nich buduje się właśnie luger śledziowy, jeszcze oddech świeżego powietrza i znów wchodzimy do wielkiej hali.

Jest duszno i ciemno, tu i ówdzie czerwienią się jaskrawo paleniska, pryskają snopy iskier. Z dalekiego rogu ręką ludzką wyrzucony meteor czerwony zakreśla koło i pada pod nogi towarzysza pracy, jeden ruch i krążek rozżarzony idzie pod prasę. Snują się czarne postacie; dwie są jedynie barwy — czarna i czerwona. Jest tu jeszcze prasa parowa, która ciśnieniem 200 ton grube żelazo gniecie jak masło. W kuźni biją wielkie młoty pneumatyczne, elektryczne i parowe.

Po wyjściu z takiego piekła z przyjemnością uwalniamy nasz słuch od walącego w ucho łomotu, chwytając melodyjnie cienki stuk młotów ręcznych, przyśpiew robotnika i oddalony zwarty zgrzyt dobiegający z doku okrętowego.

Zawadzamy dalej o własną elektrownię stoczni, centralę powietrza sprężonego, uruchamiającego młoty i maszyny pneumatyczne, a w innej centrali wytwórnię tlenu. Wystrzegać się tu trzeba katastrofalnego w skutkach swych wybuchu. Są tu butle z czystym tlenem, używanym do cięcia i spawania metalu, jest sprężarka o olbrzymim ciśnieniu 150 atmosfer, wreszcie największa atrakcja: zbiornik z płynnym powietrzem, odparnik w którym powietrze to odparowuje.

Płynnym powietrzem napełniają garnuszek, ale nie radzą napić się tego powietrza. Temperatura 180 stopni poniżej zera, całe naczynie momentalnie szronieje, włożona guma twardnienie na żelazo, ręką nie wolno dotknąć pod grozą odmrożenia. „Wylewamy powietrze, które ulatnia się natychmiast parując, biada tylko, gdyby znalazła się tu chociaż kropelka oliwy: nastąpiłby wtedy straszny wybuch.

Następną wizytę składamy niegroźnej sąsiadce, *hali w której w czasie wojny światowej zbudowano kilkanaście łodzi podwodnych.* Część dawnego kanału została zasypana i obecnie buduje się konstrukcje stalowe dla statków. Tuż przy ha*li, w pozostawionym kanale — wiele mó*wiący kontrast: stary statek oczekuje na rozbiórkę, a obok „noworodek" luger śledziowy otrzymuje wyposażenie.

Na koniec najnowsza część stoczni jeszcze w budowie, ale już na ukończeniu: pochylnia przeznaczona dla wielkich statków, które po tradycyjnym chrzcie spłyną tutaj na wodę. Dotychczas w Stoczni budowano statki mniejsze i to w tzw. dokach, skąd ściągane były na dok pływający, a stamtąd na wodę. Na takim właśnie suchym doku spora garść robotników krząta się przy jednym z dwóch budowanych tu dla Polski statków handlowych; przy czerwonej stępce dorabia się dno, już niedługo całość przybierze zarysy statku.

Zaglądamy jeszcze do cichej olbrzymiej hali.

Długie szeregi maszyn, a tylko trzech robotników. Maszyny jedna obok drugiej nieustannie są w ruchu, od rana do wieczora i każda sama spełnia swą pracę, cicho, cichutko — słychać tylko rzadkie szczęknięcia: to części maszyny — automatu zmieniają swą pozycję, aby toczyć, wiercić, gładzić i obcinać. Pracują, a w ustawione skrzynie padają mutry, śrubki i różne części, owoc przemyślnej kombinacji mózgu ludzkiego, który zaprzągł do pracy martwe maszyny.

WALNE ZEBRANIE.

Związek Zaw. Pr. i Pr. Fryzjer. Chrześcijan zawiadamia, że w czwartek, dn. 6 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie w lokalu Związku Al. Kościuszki 32. Na porządku dziennym aktualne sprawy zawodowe.

ZE SZKOŁY RYSUNKU I MALARSTWA SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO.

W szkole rysunku i malarstwa, Szczepana Andrzejewskiego. Piotrkowska 163, zapisy odbywają się codziennie.

Czynne są kursy: przygotowawczy, portretowy i aktowy.

Kurs zdobniczo - graficzny przeniesiony został na godzinę 8 wieczorem.

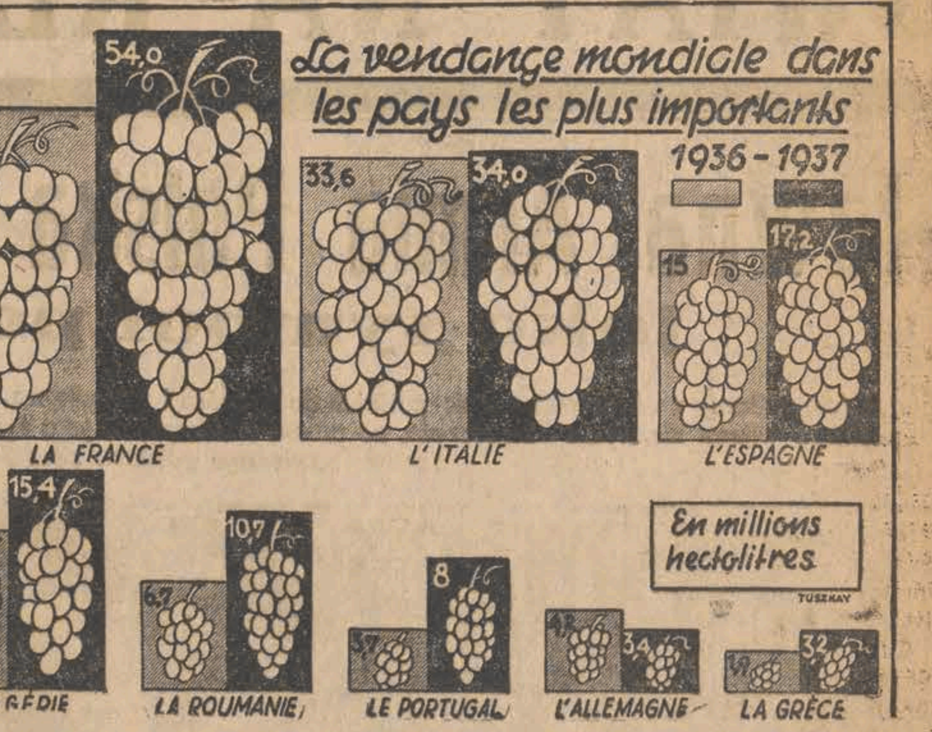
W związku z zapowiedzianą wystawą Łódź w obrazach, urządzane są nadal wycieczki krajobrazowe.

KOMUNIKAT Z.O.R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy R. P. niniejszym zawiadamia swych członków, że zapowiedziany pokaz lotniczy odbędzie się w dniu 9.10. 38 r. na lotnisku Lublinek. Zbiórka Kolegów w dn. 9.10. 38 r. o godz. 8-ej rano na przystanku tramwajowym w Lublinku skąd nastąpi odjazd samochodami na lotnisko. Początek pokazów na lotnisku o godz. 8.45. Przejazd tramwajami do przystanku Lublinek odbywać będą Koledzy indywidualnie (przejazd 30 groszy). Z uwagi, że pokazy obywać się będą do godz. 13-ej zechcą Koledzy zaopatrzyć się w prowiant.

Komendantem całości na lotnisku został wyznaczony kol. Wiceprezes Matysek Tadeusz.

Wzrost produkcji wina.



Światowa produkcja wina wyniosła w roku 1937 przeszło 172 miliony hektolitrów i było o 12 procent większa od produkcji w roku 1936. Winogrona na szarym tle oznaczają produkcję w roku 1936, na czarnym tle w roku 1937 w milionach hektolitrów. Na pierwszym miejscu stoi Francja, potem idą Włochy, Hiszpania, Algier, Rumunia, Portugalia, Niemcy, Grecja itd.

RYBACY.

Siedzieli nad brzegiem rzeki. Kije wędek odcinały się ostro na tle wody i nieba, pływaki kołysały się rytmicznie z biegiem fali. Słońce rzucało niezbyt już ciepłe promienie.

— Nie bierze, do licha! — syknął przez zęby, nie wypuszczając fajki z ust, p. Michał.

— Ba, ryba nie tramwaj, co dziesięć minut nie kursuje, — bąknął flegmatycznie p. Franciszek.

— Dobryś sobie, a toż siedzimy tutaj już z godzinę! Zresztą... co, jak nie ryby, ma pływać w rzece? Cygara hawańskie? Butle szampana? — irytował się p. Michał.

— I to się zdarza, mój drogi, — replikował z niewzruszonym spokojem sąsiad. — Rybak musi być przygotowany na wszystko.

— Widzę to! — wtrącił zjadliwie Michał.

— Nic nie widzisz, zobaczysz w swoim czasie. A co się może wydarzyć rybakowi, co może wyłowić z wody, ho, ho! ani wiesz, jakeś utrafił ze swoim ananasem. Otóż nie dalej jak wczoraj czytam taką historię: rybacy, którzy wyjechali na połów krewetek w Dieppe, po zarzuceniu sieci wyciągnęli je z obfitym zapasem.... bananów. Banany w morzu! Zamiast krewetek albo ryb! Nie uśmiechaj się ironicznie, Michałku, bo nie ma z czego. Sądzisz, że to taka sobie historyjka? Nic podobnego. Wytłumaczenie zagadki: skąd się wzięły naręcza bananów w morzu? Importerzy tych smacznych owoców, których ceny spadły zbytnio, nie chcąc rzucać na przeładowany rynek towaru i wywołać dalszą zniżkę cen, polecili zabrać na kutry duże ilości bananów i wrzucić je do wody na pełnym morzu. Przeliczyli się jednak. Z falą przypływu banany wróciły do brzegów Dieppe i dostały się do sieci rybackich. W Brazylii znów....

— Wyłowiono worki z kawą! Ty zaś wyciągniesz pieczonego wołu! — rozgniewał się na dobre p. Michał.

— Wołu, jak wołu, ale szczupaka ani chybi — odezwał się p. Franciszek pociągając za wędkę.

— Dzisz go, ma chłop szczęście! — zauważył Michał przyglądając się z zazdrością trzepoczącej się sporej rybce, którą p. Franciszek wrzucił do kubełka.

— Szczęście? Nie, to nie to, cierpliwość i wytrwałość, mój kochany. Rybakiem jest każdy kto chce wyłowić coś dla siebie z nurtów życia.

— Przechwalasz się! Myśliwi i rybacy zawsze koloryzują, — odgryzł się p. Michał.

— Gdybyś wiedział naprawdę, zazdrościłbyś mi jeszcze bardziej, — odparł chłodno p. Franciszek.

— Zgrywasz się.

— Nie zgrywam się, ale wygrywam.

— Ty? Gdzie? Jak?

— Najprościej w świecie: na Loterii Klasowej. W ubiegłym ciągnieniu 42-ej Loterii wygrałem parę tysięcy.

— Masz tobie... Co za szczęściarz! A może byś wziął los i dla mnie?

— Weźmiesz go sam, Michałku, a pośpiesz się, bo ciągnienie I-ej klasy 43-ej Loterii Klasowej zaczyna się już 19 października.

INSTRUKCJE DO ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZEGO O OPŁATACH OD KASZY I MĄKI.

Do numeru z 1 października 1938 roku czasopismo „Młynarza" — organu Zrzeszenia Młynów w Polsce, Poznań, ul. Lodowa 1 — dodana została pierwsza część uzgodnionej z władzami interpretacji rozporządzenia o opłatach od mąki i kaszy, m. in. odnośnie do zagadnień:

Pojęcia mąki i kaszy, pojęcia mieszaniny, faz obrotów przewidzianych w rozporządzeniu, ścisłego ustalenia zasięgu obrotu gospodarczego, pojęcia młyna — śrutownika wiatraka, zagadnienia t. zw. wymian i filii, młyna, strony formalnej obrotu gospodarczego.

Komplet broszury, wraz z instrukcjami o prowadzeniu księgi obrachunkowej, można nabyć za cenę 1.— zł za pośrednictwem wydawnictwa „Młynarz" konto PKO nr 202.722. Dla urzędowych organów kontrolnych cena wyjątkowa: 50 gr od egzemplarza.

Niewątpliwie każdy młynarz, piekarz i rolnik winien zaznajomić się z treścią tych aktualnych interpretacyj, zwłaszcza że pod tym względem istnieje rozbieżność w terenie, która może przynieść straty zainteresowanym.

„RADIO — MASZYNA".

Pod tą nazwą powstało w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 189 nowe przedsiębiorstwo, zaopatrzone w bogaty wybór radio-odbiorników przodujących marek oraz maszyn do szycia, wyżymaczek, żyrandoli, żarówek i td. Szczególne zainteresowanie klienteli, zwiedzającej nową firmę, budzi nowoczesna maszyna do szycia, która po złożeniu, przypomina swym wyglądem eleganckie biurko. Aby udostępnić nabywanie tych wszystkich przedmiotów jak najszerszym sferom, firma „Radio-Maszyna" wprowadziła u siebie również sprzedaż ratalną.

Oczekiwać należy, że nowa placówka, zdobędzie sobie rychło zasłużoną popularność, do czego w pierwszym rzędzie przyczynia się dobry towar, przystępne ceny i grzeczna usługa. (Wr.)

WIELKI SUKCES WYSTAWY SZPITALNICTWA.

Wystawa Szpitalnictwa, którą zwiedziło dotąd 60.000 osób, została przedłużona do dnia 9 bm., w którym to dniu nastąpi nieodwołalnie zamknięcie wystawy.

Uroczyste rozdanie nagród odbędzie się dnia 8 bm.

Wszyscy, którzy dotąd nie zwiedzili Wystawy, mają możność jeszcze przez kilka dni obejrzeć ciekawe eksponaty. Wycieczki należy zgłaszać telefonicznie 720-99, aby zapewnić możność przydzielenia przewodników.

KAMPANIA CZŁONKOWSKA W OGNISKU ŁÓDZKIM, POLSKIEJ YMCA.

Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA pragnąc udostępnić każdemu chrześcijaninowi korzystanie z nowoczesnych urządzeń swojego gmachu, zorganizowało: kampanię członkowską, która trwać będzie do dnia 18 bm.

Zapisujący się w tym okresie zwolnieni są z opłaty wpisowego.

Zdecyduj się zaraz — w YMCA poprawisz stan swojego zdrowia. Bogaty program jesienno-zimowy zapewni Ci miłe i pożyteczne spędzenie wolnych godzin od pracy zawodowej.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela Sekretariat Ogniska codziennie od godz. 8 — 22-ej w gmachu przy ul. Moniuszki 4-a.

WYSTAWY GROTTGEROWSKIE przedłużone do końca miesiąca.

Termin urządzania Wystaw Grottgerowskich, które obecnie czynne są w całym kraju, przedłużony został do końca października br. na życzenie szeregu szkół, które nie zdążyły z otwarciem ich w pierwszym terminie.

Wystawy te obejmują 30 plansz Artura Grottgera z jego trzech cyklów, opartych na Powstaniu Styczniowym i urządzane są w szkołach, świetlicach związkowych, domach ludowych, halach fabrycznych itp.

Organizacją wystawy zajmuje się Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w porozumieniu z Towarzystwem Przyjaciół Weteranów 1863 r. Zamówienia na te plansze należy kierować do Zarządu Głównego ZPOK., Warszawa, ul. Bracka 13.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 8 października br. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) pierwsza w bieżącym sezonie herbatka towarzyska dla członków i wprowadzonych gości.

W programie odczyt prof. A. Jackowskiego o dawnych zamkach na obszarze jury Krakowsko-Wieluńskiej; po przerwie część muzyczna. Początek o godz. 20-ej.

W niedzielę, dnia 9 października odbędzie się wycieczka na trasie Stryków — Bratoszewice. Wycieczka zwiedzi kościół gotycki i pałac Rzewuskich w Bratoszewicach.

Wyjazd z dworca autobusowego (Lutomierska 13) o godz. 8 m. 20, powrót w godzinach popołudniowych. Trasa piesza około 6 klm.

Koszt przejazdu dla członków zł. 2.80, dla gości zł. 2.90.

Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa w piątek dn. 7 bm. w godz. od 8 — 20.

Na dzień 14 bm. przewidziane jest zebranie świetlicowe, poświęcone odzyskanemu Śląskowi.

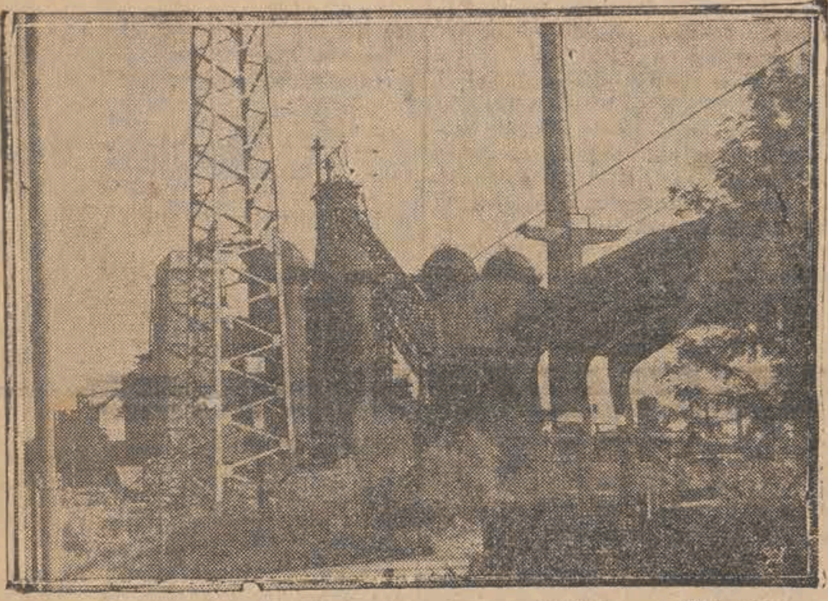
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Sławna Armia Polska na ziemiach Śląska Zaolzańskiego — jako symbol pokoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Reportaż fotograficzny z wkroczenia wojsk polskich do Trzyńca i Jabłonkowa. Armia nasza jest przez polską ludność Śląska Zaolzańskiego witana niezwykle serdecznie, po prostu wzruszająco, jako symbol objęcia we wieczyste władanie Rzeczypospolitej odwiecznie polskich ziem Zaolzia.



Generał Bortnowski, gen. Malinowski, Komendant Policji gen. Zamorski i burmistrz Paszek w otoczeniu przedstawicieli ludności przyjmują defiladę w Trzyńcu.



Rzut oka na bogate zakłady przemysłowo - hutnicze w Trzyńcu.



Wkroczenie piechoty polskiej do Jabłonkowa.



Dom w Jabłonkowie, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski w 1914 roku, kwaterując tam z I-ą Brygadą Legionów Polskich.



Znamienne napisy na ścianach domów i parkanach świadczą o niedawnym jeszcze obcym panowaniu, na tych rdzennie polskich ziemiach.



Moment przemówienia gen. Bortnowskiego do ludności Polskiego Zaolzia.



Wręczenie kwiatów przez Ślązaczki polskie gen. Bortnowskiemu w Trzyńcu.



Młodzież harcerska wita serdecznie oddziały kawalerii polskiej, wkraczające do Trzyńca.

WOJSKA NIEMIECKIE W ASCH



Charakterystyczny obrazek z chwili wkroczenia wojsk niemieckich do miasta Asch w pogranicznym terenie, należącym dotychczas do Czechosłowacji.

Hitler w mieście Eger



Na historycznym rynku miasta Eger, centrum ruchu henleinowskiego, kanclerz Hitler wygłosił przemówienie do ludności przyłączonych do Niemiec dzielnic Czechosłowacji.



Podczas pobytu w odzyskanych przez Niemcy terenach sudeckich kanclerz Hitler wziął udział w obiedzie żołnierskim. Od prawej strony za stołem siedzą: Szef naczelnego dowództwa armii generał Keitel, Konrad Henlein, kanclerz Hitler, dowódca IV armii generał Reichenau i szef policji Himmler.